Rok I. Lwów, środa 12. sierpnia 1908.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie

Lwów posiada cały szereg nocnych kawiarń, których istnienia i celu niewytłumaczy ani dziesięciu mędrców greckich.

Są to małe spelunki z damską obsługą, o ile da się i z damską kapelą, zamknięte zazwyczaj w dzień, a otwierające dopiero o zmierzchu swe podwoje.

Nie egzystują one na to, aby nocny przechodzień mógł się w nich posilić. Tam szklanka herbaty kosztuje pół korony, bułek wogóle nie dostanie, flaszka kiepskiego piwa 70 hal., a goście, którzy na herbatę lub na czarną kawę tam zachodzą, są bardzo niechętnie widziani. Ten sam zaś kelner, który za dnia za 4 hal. tryngeldu „całuję rączki“ woła, tu — w nocy — 20 halerzy otrzymawszy, spluwa z największą pogardą.

Celem tych kawiarń zatem jest karota i tylko karota, tem niebezpieczniejsza, że dokonywana zapomocą *ad hoc* trzymanych kasyerek.

Na lokale tego rodzaju już nieraz podnoszono skargi, i to ciężkiego kalibru. Władze, które te nocne spelunki tolerują, wymawiają się na potrzebę lokali, w którychby spóźniony gość czy przejezdny mógł się o każdej godzinie w nocy pożywić. Słuszny argument. Ale przecie do tego celu służą wielkie kawiarnie, solidnie prowadzone, mające konsens na całą noc, a w których nocne ceny za jadło i napoje są te same, co dzienne. Tolerować obok tych lokali małe bajzle, drogie, brudne, karoterskie — jest to jawne popieranie demoralizacyi i nocnego rozboju, jaki takie kawiarnie uprawiają.

A teraz trzeba jeszcze wiedzieć, jakiej kategoryi klientela się tam schodzi. Gdyby tak aresztować zebrane w takim lokalu towarzystwo, to trzy czwarte osób możnaby śmiało oddać prosto do aresztu śledczego. Są to ludzie żyjący przeważnie z bardzo ciemnego zarobkowania, złodzieje, oszuści i defraudanci, którzy tutaj topią wyrzuty sumienia i grosz lekko zarobiony.

Przecież rozprawa Wasińskiego wykazała, że on i cała jego szajka w dzień spali, a noce spędzali w tego rodzaju spelunkach, na grach hazardowych i na zabawach z nocnemi ćmami.

I każda rozprawa, dotycząca oszustwa lub sprzeniewierzenia, musi się otrzeć o tego rodzaju lokal.

Jest on i kuźnią zbrodni, i miejscem, gdzie się pozbywa zbrodniczo nabytych pieniędzy.

Znamy miasta, mianowicie w Niemczech i Szwajcaryi, gdzie niema nocnych lokalów tej konduity, jaką posiadają nasze kawiarnie na Grodeckiem i Żółkiewskiem. A co jest możliwe tam, to samo możliwem jest i u nas. Tylko dobrej woli potrzeba — przedewszystkiem u władz, od których łaski i niełaski lokale takie w zupełności zależą.

U nas i na świecie.

(*Fatalne położenie ukraińców w parlamencie. — Zdobycz Koła polskiego. — Perspektywa spokoju w kraju. — Klęska Zeppelina a klęska Bülowa. — Smutne horoskopy bloku bülowskiego. — Prace gabinetu angielskiego a sufrażystki. — Podróż Edwarda VII. i jego zjazdy dyplomatyczne. — Reformy w Macedonii*).

Z całą pewnością można już dziś skonstatować wielce znamienny fakt, że

położenie ukraińców na terenie parlamentarnym w Austryi jest wręcz fatalne.

Przedewszystkiem stwierdzić należy z zadowoleniem niezwykłą zdobycz Koła polskiego w wewnętrznej polityce państwa, a mianowicie to, że odtąd rząd centralny nie będzie czynił żadnych ustępstw ukraińcom bez wiedzy i zezwolenia Koła.

Zapewnił o tem przywódców stronnictw prezes gabinetu baron Beck podczas ostatniej konferencyi. Złożyło się na to wiele okoliczności, które nakłoniły rząd do takiego stanowiska. Przedewszystkiem niespożyta siła Koła polskiego jego powaga, dzielność, roztropność itp. przekonały kierowników polityki wiedeńskiej, że zgubnem byłoby dla państwa narażanie się takiej organizacyi.

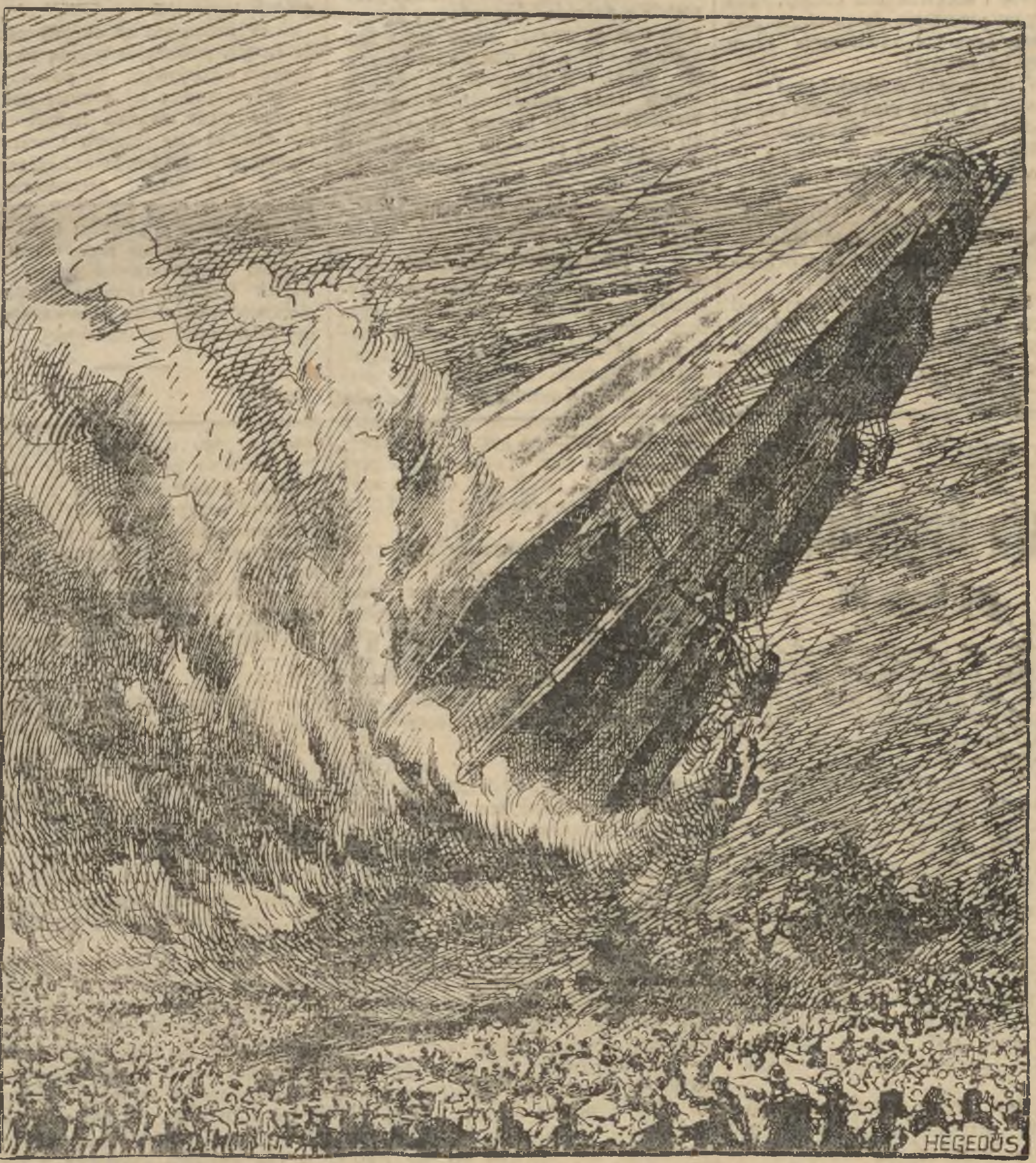
W dalszym zaś ciągu zadecydowała jeszcze ta okoliczność, że

klub ukraiński w parlamencie jest ze wszech stron zaszachowany.

Największe stronnictwa parlamentarne stoją dziś przeciw ukraińcom. Potężne stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zajęło tu skrajne wobec klubu ukraińskiego stanowisko, z powodu pewnych kwestyi bukowińskich.

Dalej odwróciły się od ukraińców wszystkie stronnictwa czeskie dlatego,

Pożar balonu Zeppelina.



że ukraińcy zignorowali Zjazd słowiański w Pradze.

Jedynie mogliby zdyskredytowani, zaszachowani ukraińcy liczyć na pomoc socyalnej demokracyi. Jednakże socyaliści we własnym interesie nie mogą przyłączać się do żadnych eksperymentów ukraińskich, bo drżą o całość parlamentu.

Wiedzą oni, że w przyszłym parlamencie ani dziesiątej części nie będą tak reprezentowani, jak obecnie i dlatego muszą pracować w tym kierunku, aby obecny parlament funkcyonował jak najdłużej, bo tyle ich, co teraz zyskać mogą.

Ukraińcom nie pozostało nic innego, jak tylko wyciągnąć rękę do zgody z Polakami.

Tylko w ten bowiem sposób zdołają oni utrzymać się na powierzchni produktywnego życia parlamentarnego, w przeciwnym razie muszą utonąć, omotani we własne sieci.

Koło polskie niewątpliwie nie odwróci się plecyma przed ukraińcami, żądającymi zgody, chociaż bardzo wiele ustępstw na ich rzecz poczynić musi, a uzyskać może tylko jedno:

zaprzestanie wichrzeń ukraińskich w kraju.

I gdyby ukraińcy to przyrzekli, gdyby to istotnie nastąpiło, wówczas możnaby się spodziewać jakiego takiego spokoju w kraju i skutecznej dla niego pracy.

A kraj to biedny. Klęski elementarne niszczą go doszczętnie co rok więcej i straszliwiej.

Kwestye ekonomiczne muszą tedy koniecznie wejść na pierwszy plan pracy społecznej, gdyż w przeciwnym razie kraj stanie nad brzegiem niesłychanego bankructwa!

Może więc i ukraińcy zechcą to zrozumieć i szczerze bez obłudy, bez wybiegów przystąpią do zawarcia „zawieszenia broni“ a zawieszenia broni bodajby na zawsze!

W Niemczech wszystkie inne sprawy zeszły na drugi plan wobec nagłej, niespodziewanej katastrofy balonu hr. Zeppelina. Zapomniano o reformie finansowej, o podróży cesarza do Szwecyi — nawet o Turcyi. Wszyscy wiodą dysputy na temat katastrofy Zeppelina, biadają nad bezsilnością człowieka wobec natury, nad znikomością dzieł ludzkich — vanitas vanitatum...

I książę Bülow snuje zapewne nad brzegiem morza w Norderney smutne refleksye w tym kierunku, tym smutniejsze, że coraz bardziej przychodzi do przekonania, iż **łódź blokowa, w której tak śmiało puścił się w przestworza liberalno-konserwatywnej polityki nie jest pewniejszą od balonu hr. Zeppelina.**

A przytem musi sobie powiedzieć, że jeżeli nastąpi katastrofa, to będzie miała dla niego jeszcze znacznie gorsze skutki, niż ta, która spotkała Zeppelina. Mimo swego nieszczęścia jest tenże dzisiaj tryumfatorem, miliony płyną z całych Niemiec dla niego i za kilka miesięcy będzie mógł próbować nowego lotu w balonie „Zeppelin nr. 5“ — o ile jako starzec siedmdziesięcioletni szczęśliwie przetrwa te wszystkie emocye, które teraz przechodzi. Książę Bülow w razie rozbicia Bloku nie mógłby liczyć na takie tryumfy, rola jego byłaby skończona, Bloku nr. 2, nie zdążyłby pewno w życiu swojem zbudować mimo, że jest trochę młodszym od Zeppelina.

Ministrowie pruscy niewiele stosują się do życzeń kanclerza, a tymczasem stronnictwa wolnomyślne coraz gwałtowniej dobijają się do zamkniętego dla nich państwa pruskiego, żądając przedewszystkiem korzystnej dla siebie reformy wyborczej do sejmu pruskiego, a grożąc obstrukcyą w sprawie reformy finansów.

Bülow, będący obecnie na letnich wywczasach wzywa do siebie przewódców stronnictw na narady, mające na celu wybrnięcie z nader kłopotliwego położenia. Czy jednak historya nie zapisze niebawem katastrofy Bülowa, podobnie jak zapisała klęskę Zeppelina, wątpić wiele nie trzeba.

Król Edward wybiera się na wypoczynek

i może to uczynić spokojnie.

Liberalne ministeryum Asquitha spełnia wzorowo swe rządy, obowiązkowi ministrowie dzień w dzień przemawiają na różnych zjazdach i kongresach i mogą zwykle liczyć na aplauz zupełny, chyba, że uda się jakiej zaciekłej sufrażystce wtargnąć na zebranie. Wtedy biada ministrowi! Największy krasomówca jest bezsilny wobec potoku okrzyków, protestów i pospolitych wyzwisk, którymi rozporządza piękna czasem buzia takiej damy.

Parlament angielski uchwalił niesłychanie ważną ustawę

o zabezpieczeniu na starość

co świadczy o tem, że Anglia woli wydawać sumy na cele humanitarne i społeczne aniżeli pchać je w paszczę molocha wojennego. Dyplomacya angielska nie spuszcza z oka sytuacyi międzynarodowej i możliwości ewentualnych konfliktów, o czem świadczy właśnie podróż króla Edwarda do Marienbadu. Król Edward jest, jak wiadomo, najlepszym dyplomatą. To też podróż, którą w tych dniach podejmie, ma wysokie znaczenie polityczne. Spotka on się tam i z cesarzem austryackim i ministrem włoskim Tittonim, i z francuskim prezesem ministrów Clemenceau.

Na to wszystko Niemcy patrzą z wielkim zaniepokojeniem. Szczególnie projektowana wycieczka króla Edwarda do Ischlu na dwór cesarza Franciszka Józefa irytuje w wysokim stopniu sfery berlińskie. A nuż w tej chwili, kiedy zaczyną się gorące współzawodnictwo wszystkich mocarstw o wpływy na Bałkanach i w odrodzonej Turcyi uda się królowi Edwardowi przeciągnąć Austryę do obozu antyniemieckiego!

Rosyjski minister spraw zagranicznych rozesłał do przedstawicieli rosyjskich w Berlinie, Wiedniu, Londynie, Paryżu i Rzymie opracowany przez niego i zaakceptowany przez gabinet londyński

projekt reform w Macedonii

przy okólniku telegraficznym, w którym zaznacza, że projekt zostaje zakomunikowany tylko do wiadomości, gdyż, zdaniem gabinetu petersburskiego, mocarstwa europejskie powinny czasowo powstrzymać się wobec ostatnich wypadków w Turcyi od wszelkich czynności, któreby zamanifestowały nieufność do powziętego przez sułtana i rząd turecki postanowienia dokonania, zapowiedzianych reform.

Okólnik oświadcza, iż Rosya będzie z żywą sympatyą i zainteresowaniem śledzić kroki Turcyi, skierowane do urzeczywistnienia zapowiedzianych reform i będzie unikać wszelkiej interwencyi, którąby mogła utrudnić osiągnięcie tego celu.

W końcu jednak okólnik zaznacza że Rosya, pozostając wierną swym tradycyom dziejowym i, powołując się na przysługujące jej z mocy traktatów prawa, będzie uważała ciężący na niej jak również na innych mocarstwach obowiązek względem Macedonii za ukończony, gdy środki zarządzone przez sułtana będą miały za wynik rzeczywiste polepszenie warunków życia w tym kraju. W wypadku przeciwnym rząd rosyjski będzie uważał za swój obowiązek wskazać mocarstwom na konieczność wznowienia przerwanej wspólnej działalności reformacyjnej.

Dola sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Gazeta Związkowa wyżej wymienionych fukcyonaryuszów w numerze 8, z dnia 1. bm. przedstawia istotnie azyatyckie stosunki urłopowe tej kategoryi służby sądowej w Galicyi.

Ci ludzie są jednymi z tych, którzy najwcześniej do biura przychodzą i najpóźniej je opuszczają tj. siedzą w kancelaryi od świtu do nocy, obarczeni pracą ponad zwykłe ludzkie siły, co jest zresztą zwyczajnem zjawiskiem wogóle w galicyjskich urzędach, gdzie system oszczędnościowy, łącznie z systemem biurokratycznym spycha cały nawał najcięższych trudów na barki najniższych rangą, tych prawdziwie białych murzynów.

Wobec tego zdawałoby się, że przynajmniej raz w rok, stosownie do odpowiednich przepisów, otrzymują te przepracowane maszyny ludzkie, krótki bo zaledwie 8 do 14-dniowy urlop wypoczynkowy w czasie feryj sądowych.

I tak zapewne dzieje się w zachodnich krajach państwa austryackiego, gdzie personal sądowy jest o 50 proc. mniej pracą przeciążony. Ale nie dzieje się tak... naturalnie w Galicyi.

W Galicyi mają bezpośredni przełożeni na prośby błagalne i rozpaczliwe znaną, jak arya katarynki, steorotypową odpowiedź:

„I owszem, udzielę panu z przyjemnością urlopu, j e ż e l i b ę d ą w s z y s t k i e r e s t a n c y e w y r o b i o n e“.

Otóż te restancye! Konia z rzędem temu, ktoby w sądach galicyjskich przy notorycznem ich zawaleniu sprawami i aktami, potrafił wyrobić kiedykolwiek restancye.

Gdyby ten piękny i poetyczny frazes o wyrobieniu restancyi chcieli wszyscy wyżsi urzędnicy sądowi do siebie zastosować, to ani jeden z nich nie wyjechałby za urlopem. Tymczasem wszyscy urzędnicy wyjeżdżają — a biedni oficyanci i pomocnicy kancelaryjni — mimo słownych a solennych zobowiązań kandydatów poselskich w czasie wyborów parlamentarnych — nietylko poprawy swego bytu, ale nawet wypoczynkowych urlopów otrzymać nie mogą.

I stało się, że wbrew wyraźnych postanowień reskryptu Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 4. czerwca 1907 l. 13.898 w bardzo wielu sądach galicyjskich n i e u d z i e l o n o w c a l e

---

EMIL GABORIAU 9

Akta kryminalne
pod liczbą 113.

Byłaż to pewność niewinności, przekonanie o bezkarności, niedbałość o skutki? Ale komisarz zauważyli nie bez głębokiego zdumienia, że kasyer wrócił do dawnej podstawy, do tej jakiejś lodowatej wyższości, która trzyma ludzi w pewnym odstępie, i która narobiła mu tylu nieprzyjaciół w domu.

Z całego wzruszenia tak wielkiego przed chwilą, że aż litość brała, nie pozostało na nim żadnych innych śladów, tylko większa bladość, ciemniejszy obwód koło zaczerwienionych oczu, i bezład włosów, jeszcze wilgotnych z potu przerażenia.

Nigdyby obcy człowiek wchodząc nie przypuścił, że ten młodzieniec, który tam siedzi, bawiąc się machinalnie ołówkiem, zostaje pod grozą oskarżenia o kradzież i ma być za chwilę aresztowanym.

Wkrótce jednak przestał bawić się ołówkiem; przysunął ćwiartkę papieru i spiesznie skreślił na niej kilka wierszy.

— Aha! — pomyślał Fanferlot, zwany „Wiewiórką“, którego wzrok i słuch funkcyonowały cudownie, mimo snu głębokiego; — aha! spisują się poufne zwierzenia; dowiemy się przecież czegoś pewniejszego.

Napisawszy ten krótki list, Prosper złożył go starannie, redukując go do najdrobniejszej objętości i ukradkiem rzuciwszy okiem na ajenta bezpieczeństwa, który wciąż w swoim kącie spał nieporuszony, rzucił go Cavaillonowi z tym jednym wyrazem!

— Gypsy!

Wszystko to wykonane było z tak zimną krwią, tak spiesznie i z tak rzadką zręcznością, że Fanferlot, sam znawca i zwolennik, wpadł w podziwienie, zmieszał się, a nawet zaniepokoił.

— Do dyabła! — pomyślał, jak na niewinnego, to ten mój młodzianiszek, ma więcej szyku i wprawy, niż niejeden z moich starych klientów. Co to może edukacya!

Tak jest; winny czy niewinny, Prosper musiał być obdarzony potężną energią, by udawać ten niezamącony spokój i zachować taką przytomność umysłu: bo skądinąd w tej chwili los jego, przyszłość, cześć, życie nawet, stało w zawieszeniu. A on miał lat trzydzieści!...

Przed przystąpieniem do działania, czy to wskutek bardzo naturalnych względów, czy w nadziei wydobycia jakiegoś światełka w poufalszej rozmowie, komisarz policyi uznał za rzecz konieczną uprzedzić bankiera.

— Wątpliwości już nie może być żadnej — rzekł skoro zostali sami — ten młodzieniec okradł pana. Uchybiłbym moim obowiązkom, gdybym się tymczasem nie upewnił co do jego osoby; sąd albo go później wypuści, albo zatrzyma nadal w więzieniu.

Oświadczenie to nadzwyczajnie wzruszyło bankiera.

— Biedny Prosper! — szepnął z westchnieniem.

A widząc zdziwienie komisarza, dodał:

— Dotąd miałem najzupełniejszą wiarę w jego uczciwość; byłbym mu bez wahania powierzył cały majątek. Padałem prawie na kolana, by z niego wydobyć przyznanie się do chwilowego obłąkania, obiecując mu, że przebaczę i zapomnę: nie mogłem go poruszyć. Kochałem go, i teraz nawet mimo kłopotów i upokorzeń, jakie przewiduję, nie mogę go nienawidzieć.

Komisarz zdawał się nierozumieć.

— Jakto, upokorzeń? — zapytał.

— Panie — wtrącił żywo bankier—czyż sprawiedliwość nie powinna być i nie jest jedną dla wszystkich? Że ja jestem naczelnikiem domu, a on tylko komisantem, czyż idzie zatem, aby mnie zawierzono na słowo? Czemużbym ja sam nie miał się okraść? Znamy podobne przykłady. Żądają odemnie wskazania faktów; obowiązany będę przedstawić sędziemu dokładnie położenie mojego domu, wyjaśnić stan interesów, odsłonić tajemnicę i mechanizm moich działań.

— Być może, w samej rzeczy zażądają od pana pewnych wyjaśnień, ale znana powszechnie zacność pańska...

— Przebóg! alež i on był zacnym młodzieńcem. Na kogoż padłoby podejrzenie, gdybym ja nie mógł był istotnie dziś zrealizować tej sumy, gdyby na szczęście majątek mój nie przenosił pasywów przynajmniej o trzy miliony?...

Dla każdego człowieka z sercem sama myśl, możliwość, pozór podejrzenia, jest okropnem cierpieniem; bankier cierpiał, komisarz spostrzegł to.

— Bądź pan spokojny — powiedział, — przed tygodniem sprawiedliwość zgromadzi dostateczne dowody, dla uzasadnienia winy tego nieszczęsnego, którego teraz możemy już przywołać.

Prosper wezwany, wrócił z Fanferlotem, którego zaledwie zbudzono; bez żadnego drżenia, ze wszystkimi pozorami najzupełniejszej nieczułości, usłyszał zawiadomienie, że jest aresztowany.

Odpowiedział wprost bez żadnej przesady:

— Przysięgam, że jestem niewinny!

Pan Fauvel daleko więcej zmieszany niż jego kasyer, próbował jeszcze raz.

— Czas jeszcze, moje dziecko! — zawołał — w imię Boga, rozmyśl się!...

Prosper jakby go nie słyszał. Wydobył z kieszeni klucz, który położył na kominku.

— Oto jest, panie, klucz od kasy. Mam nadzieję, że kiedyś przekonasz się pan, iż nic niezwiązłem; bodajby to pańskie przekonanie nie przyszło zapóźno.

Następnie, gdy wszyscy milczeli, dodał:

— Nie odejdę, zdaję tu książki, papiery, rachunki temu, który mnie będzie zastępował. Winienem panu nadto oświadczyć, że prócz skradzionych 350.000 franków, zostawiam w kasie deficyt.

Deficyt!... Okropne to słowo, w ustach kasyera, rozbiło się jak petarda w uszach słuchających.

Oświadczenie jego wreszcie musiało być rozmaicie zrozumiane.

— Deficyt! — pomyślał komisarz policyi — jakżeż tu potem wszystkiem wątpić jeszcze o postępku tego młodzieńca? Nim okradł kasę na grubo, zasilał się tymczasem drobnemi nadużyciami. (C. d. n.)

urlopów tym funkcyonaryuszom.

Słusznie więc apelują publicznie o sprawiedliwość do Ministerstwa sprawiedliwości i o opiekę do pp. posłów, a w szczególności do p. prezesa Koła polskiego, dr. Głąbińskiego.

Oby ich apel i prośby odniosły pomyślny skutek! (*p*).

Tarapaty nieboszczyka.

(*Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter*).

XIX.

W piekle, to o wiele więcej niż na ziemi medycyna się wyspecyalizowała. Zupełnie zresztą naturalnie. Wszystko co chore, niedołężne, wędruje na tamten świat, a na ziemi żyją same zdrowe indywidua. Wobec tego zapotrzebowanie lekarzy jest tu ogromne. Są specyaliści od włosów, brwi, paznokci, skóry, oczu, uszu, nosa, gardła, włókien, komórek, kości, żeber itd. itd. A prócz tego są specyaliści w poszczególnych chorobach, których liczą parę milionów gatunków. Mnie odesłali przechodnie do specyalisty od nudności, ten zaś nie będąc spealistą w cierpieniu zgagi, zaprosił swego kolegę, posiadającego taki dyplom i zrobiono małe konsylium. Nie myślcie jednak, że to wszystko łatwo poszło. Zanim się dostałem do gabinetu tu eskulapa musiałem czekać z godzinę w poczekalni. Przyjął mnie lokaj w czerwonym fraku, białych rękawiczkach i takimże krawacie. Kłaniał mi się tak, aż mu się ogon we czworo w rozkroczu skręcił. Potem wycisnął mi na czole stampilę z numerem „7“.

— Naco to? — pytam lokajską bestyę.

— Ba jak? Liczba porządkowa. U was tam u Zakrejsa, Mikołajskiego, Wachtla, Panka, Miry Ogórek i t. d., to ludziska siedzą w poczekalni po parę godzin, a sprytniejsi wyprzedzają ich. Tu każdy pacyent otrzymuje na czole numer porządkowy i wedle tego musi się stosować. Jeśliby przed waćpanem poszedł numer 8, toby go konsyliarz wyrzucił na pysk i jeszczeby go nogą kopnął.

— Aha... — siadam i czekam. Wcale wygodne są w piekle fotele. Nogi, poręcza są z kości, a obicia z mięśni ludzkich i skóry. Fotel, na którym siedziałem był właśnie zrobiony z doczesnej ziemskiej powłoki jakiegoś kapitalisty — kutwy z Anglii. Trzeszczał bo trzeszczał, ale co mnie to obchodzić mogło. Rozparłem się jak u siebie w domu po obiedzie i wziąłem się do gazet.

W piekle są także gazety. A jak idealnie redagowane. Rozumie się drukowane są na ładnie wyprawionym pergaminie z ludzkiej skóry. Wyczytałem w jakimś miesięczniku kąpielowym o kąpielach piekielnych i zdrojowiskach. Naprzykład bardzo uwagi godne są kąpiele smolne, które powoli zaciemniają człowieka i czynią go podobnym do dyabłów, co jest niezmiernie ważne i korzystne, bo całkiem czarny człowiek nieraz w oczach dyablich uchodzi za istotę dyabelską i w ten sposób unika nieraz przykrej sytuacyi. Najlepszym dowodem murzyni. Oni tu, w piekle stanowią arystokracyę.

Po kąpielach smolnych cieszą się wielkiem powodzeniem kąpiele siarczane, ołowiane, cynkowe, żelazne w temperaturze + 2000 °L. (L znaczy: Lucyfera, 1° L = 24° 12′ R.).

Z innych pism, oprócz lekarskich, dentystycznych zauważyłem i urzędowe, polityczne i beletrystyczne. Rozumie się na naczelnem miejscu stoi „Gazeta piekielna“, organ rządowy. Mieszczą się tu rozmaite okólniki rozporządzenia i rozkazy władz piekielnych, rozdrobnionych na 300 departamentów, podobnych do ziemskich ministerstw. Artykuły urzędowe jednak były w pierwszej chwili dla mnie całkiem niezrozumiałe. Dla przykładu przytoczę jeden:

„Okręg 1313 dziś ma być zmobilizowany i odprowadzony na Pole SW linią M—Z“.

Z departamentu 138.

Wyga mp.“.

Rozumiecie co z tego, panowie? Mnie to dopiero później wytłumaczono. Owóż naczelnik departamentu 138 rozkazywał, aby dyabli się zmobilizowali z całego okręgu 1313 i udali się w pobliże ziemi, gdzie się miały odbyć czteroprzymiotnikowe wybowy do austryackiego parlamentu.

W innym okólniku zapowiadano zbrojny zatarg dwu narodów na jakimś odległym globie. Przewidziano bardzo obfity połów, czy jednak ziściło się to — niewiem.

W pismach politycznych natrafiłem na siarczyste artykuły najróżnorodniejszych stronnictw. Jakiś polityk w jednem brukowem pisemku piorunował na dyabłów, którzy zbyt skąpo szafują smołą. Inny narzekał na brak kanalizacyi inny wreszcie gromił policyę za zbytnią gorliwość w służbie. Słowem same bzdurstwa, ale pisane iście z piekielnym temperamentem.

Belletrystyka w piekle rozwinięta na wysoką skalę. Najwięcej tu bowiem jest poetów i literatów ze wszystkich globów świata. Tematy w powieściach straszne. Same zabójstwa, morderstwa, cudzołostwa niczem „Dzieje grzechu“, Żeromskiego. I narody piekielne czytają to i... budują się.

Z poezyi zapamiętałem sobie urywek, który tu przytaczam:

„Na moją kratę wstąp o cudzołożna,
Palmy się razem — tu już wszystko [można.
Rozżarzonemi ramiony obiema
Uściśnijże mię — tu grzechu już nie- [ma!“

Prawda, panowie, jakie to ładne i miłe? Byłbym dalej czytał, ale numer 6 już wyszedł i na mnie przypadła kolej.

(C. d. n.).

TOMEK.

Tomek miał dopiero 6 wiosen życia, ale brał nieraz od matki pranie jakby już 16 lat liczył. Tak było i wczoraj. Od lektury gazet oderwał mnie głos a raczej wrzask niebotyczny Tomka, po którym to wrzasku sądziłem, że matka żywcem złupiła go ze skóry i w tym stanie marynuje go w occie ze solą.

Uznałem za stosowne podjąć się interwencyi dyplomatycznej na korzyść Tomka i w tym celu zeszedłem do suteren. Egzekucya odbywała się właśnie w dalszym ciągu. Tomek siedział a raczej leżał pod łóżkiem, skąd matka starała się go, niby but albo pantofel, pogrzebaczem wyciągnąć.

— Moja pani — odzywam się tonem pośredniczącym — cóż takiego Tomek zrobił, że dostaje takie lanie?

Stróżowa odetchnęła, bo była bardzo zmordowaną, i rzekła tonem ostatniej rozpaczy:

— Coś jucha przedemną chowa, a niewiem co. Ino mi Kostek z naprzeciwka mówił, że coś znalazł i na dzień pary razy tam zagląda. Może mi piątaka ukradł, com go raz na podłodze zgubiła, albo mendal jubileuszowy męża, bo go także znaleźć niemogemy...

— Niewzionem! o rany Boga, matka!.... niewzionem nic! Niech mnie tu pod łóżkiem ślak trafi, jakem co wzion!...

Zbytecznem byłoby dodawać, że ta obrona Tomka, wygłoszona z pod łóżka, usposobiła mnie dla niego przychylnie i narzuciłem się obu stronom na sędziego rozjemczego.

Matka odłożyła pogrzebacz, Tomek wylazł z pod łóżka i we dwójkę udaliśmy się na pódwórze.

— Teraz mów Tomek, ale tak pod chajrem: buchnąłeś co matce?

— Jak Bozię szczerze kocham, takem ji nic niewzion!

— A cóż ty chowasz przed nią? Pokaż mi to!

Tomek spoważniał i zasępił się.

— Ale mi pan tego nieweźmie? — zapytał.

— Masz na to moją rękę! A ty wiesz, że ja słowa dotrzymuję.

Tomek myślał jeszcze chwilę, a potem pociągnął mnie do wychodka. Tam wyjął z podłogi jedną cegłę, pod którą ukazało się wydrążenie, a w niem leżało pudełko ze szwedzkich zapałek, a w pudełku, zawinięty w szmatkę, leżał papieros — austryacki sport za centa.

Śladem Hudeca.

Obfitą jak piasek morski jest kronika złodziejstw socyalistycznych.

W pierwszych dniach kwietnia b. r. ulotnił się z Pilzna tow. Pesta, były kasyer stowarzyszeń socyalistycznych dorożkarzy.

Wraz z nim zniknęło 1.400 koron z kasy jego szwagra, 1.740 koron z kasy stowarzyszenia, oraz jedna z najmłodszych towarzyszek.

W połowie maja według doniesienia socyalnej gazety *Textilarbeiter* znikł kasyer organizacyjny Schramm zabrawszy z kasy 600 koron. W Turynie uwięziono Dante Algnaniego, dyrektora Kasy chorych i prezesa organizacyi socyalistycznej.

„Usunął“ on z kasy partyjnej 10.000 koron i usiłował z „towarzyszką“ uciec do Paryża, opuszczając żonę i czworo dzieci. W maju aresztowano w Ostrawie pod zarzutem kradzieży Albina Prudla, w Wiedniu samo stowarzyszenie garbarzy wdrożyło dochodzenie przeciw swemu kasyerowi Sostakowi.

W Komarowie w Czechach znikł nagle kasyer stow. socyalistycznego Marek z 1.700 koron, złożonemi przez robotników na założenie konsumu. W Dux skazano tow. Richtera na 3 tygodnie aresztu za sprzeniewierzenie, w Unter-Litanow zaś tow. Kranera za kradzież, a w Klattau podjęto dochodzenie karne przeciw b. dyrektorowi Kasy chorych tow. Sasekowi. Kasyer grupy socyal. malarzy w Gdańsku Woeker znikł, a z nim 1024 marek, podobnie w Klattau kasyer grupy fiakrów tow. Prazak z 400 kor. W Neustadt aresztowano Engmana i Penkera pod zarzutem kradzieży pieniędzy partyjnych i podłożenia ognia w lokalu stowarzyszenia celem zniszczenia książek. W Königraetzu tow. Huber zbiegł, pozostawiając w kasie deficyty...

Gospodynie, tępcie muchy!

Najszkodliwszym z owadów jest mucha, i ten, ktoby ludzkość potrafił od much uwolnić, oddałby olbrzymią usługę, bo jak dowodzą najsumienniejsze badania uczonych przyrodników, owady te są sprawcami licznych chorób, a mnóstwa innych roznosicielkami.

Mucha, jako poczwarka, żywi się najgorszymi produktami gnicia odpadków przeróżnych, a w stanie pełnego rozwoju żyje wszelkiemi, niedostrzegalnemi dla oka ludzkiego żyjątkami. Owad ten rozmnaża się bardzo szybko i dlatego też trudny jest do wytępienia. Mucha składa przeciętnie około 80-ciu jaj, a jeżeli nawet przypuśćmy, że połowa tych jaj wyda samice, to już w drugiem pokoleniu liczba much powiększy się do 3.200. Prowadząc dalej ten rachunek, dojdziemy w szóstem pokoleniu do ośmiu miliardów i 192 milionów much. Cyfra ta jest w rzeczywistości mniejszą, ponieważ mucha ginie w walce z wieloma nieprzyjaciółmi, w których rzędzie pierwsze zajmują miejsce pająki i pewien rodzaj grzybka, dziesiątkującego muchy. Grzybek ten wywołuje objawy chorobý epidemicznej i szczególnie w jesieni miliony much padają z tego powodu.

Co do zdolności trawienia, mucha przewyższa bodaj strusia. W lecie pochłania ona mnóstwo mikroskopijnych pasożytów, zbierających się na pokrytych włosiem miejscach jej ciała. Gdy siądzie gdzieśkolwiek, ściąga ona przedniemi łapkami ku sobie wszystkie pasożyty i pożera.

Najniebezpieczniejszą jest mucha złotawa. Ona bowiem składa jaja na ciele ludzkiem w naturalnych jego zagłębieniach lub w ranach, które tem silniej rozjątrza. Śpiącym włazi w otwory nosa i uszów, a w krajach gorących bywa często przyczyną krwotoków, zapaleń mózgu, a nawet i śmierci. Lekarze zwalczają jej działania tylko przez zastrzykiwanie terpentyną lub roztworem chloru. Bywały wypadki, że człowieka pijanego muchy na śmierć zagryzły podczas snu.

Takie epidemie jak ospa, szkarlatyna, odra, są przynoszone do nas wyłącznie przez muchy. Łapek tych owadów doskonale przyczepiają się bakterye, a muchy przy swym zawsze podnieconym apetycie, latając ciągle za żywnością, roznoszą te bakterye wszędzie. Na muchach znajdowano jaja solitera, trychiny, zarazki ospy, tyfusu, szkarlatyny, dyfteryi, bakcyle gruźlicy. Do tych ostatnich mucha ma nawet szczególny pociąg. Egipskie zapalenie ócz, malaryę, cholerę — również roznosi mucha.

Wobec jednak szybkości rozmnażania się muchy, wytępienie jej prawie jest niemożliwem. Lep, papier nasycony trucizną — to wszystko zbyt za słabe środki w walce z tym owadem.

Doskonałym sposobem dla odstraszenia much od mieszkania jest obsadzenie domu rośliną rycyny (Ricinus communis), której owady te nie znoszą.

Ildiz-Kiosk.

Ildiz zmienił się ogromnie. „Pojechałem — pisze jeden z korespondentów dziennikarskich, osiadłych w Konstantynopolu — do Ildiz, ażeby go ujrzeć „w nowem świetle“. Po gwarnym ruchu na ulicach Stambulu, Pery i Galaty, dostaliśmy się wreszcie koło Dolma-Bagdże do dzielnicy Beszikłasz, pełnej cichości. Beszikłasz, długa i prześliczna aleja, wiodąca do Ildizu, a wreszcie sam Ildiz, są dzisiaj o wiele cichsze, niż dawniej. Oko znawcy spostrzega na całej drodze brak patroli i szpiegów. Jadę bez przeszkody stromą rampą aż do głównego wejścia pałacowej dzielnicy Ildizu. Niewidzę po obu stronach ani chmary żebraków, ani gromady posługaczy. Zniknęli z tej prostej przyczyny, że byli to przebrani szpiedzy.

Zatrzymuję się w bramie i widzę, że i tutaj niema ani czwartej części tych ludzi, którzy do niedawna kręcili się koło tego miejsca, badając ściśle każdego przechodnia i żebrając „bakczysz“ jeszcze skrupulatniej. Stojący skromnie po obu stronach dozorcy bramy, witają mnie pozdrowieniem: „salaam“. Koło mnie przechodzi Zekki basza, naczelny wódz artyleryi, który dopiero co otrzymał dymisyę. Wszedłszy do Ildizu postanowiłem rozmówić się z tym lub owym dygnitarzem. Wchodzę do znanego budynku żółtego, w którym się mieszczą biura i sale przyjęć najbliższego otoczenia sułtana. Dawniej roiło się tutaj od szpiegów rozmaitej rangi, teraz wszystkie kurytarze były puste. Przy drzwiach wchodowych stał znudzony portyer i chciał nam wziąć w przechowanie laski, których nie posiadaliśmy, ażeby więc zarobić na „bakczysz“, zaczął nam opowiadać kto się znajduje w każdym pokoju tego „świętego budynku“. Idę na górę, ażeby odwiedzić Tachsina baszę, sekretarza sułtana. Zajęty pracą w komisyi, przygotowującej dokumenty dla rady ministrów. Lecz do ministra ceremonii,

Galita baszy. Równie zajęty w tej samej komisyi. Oglądam jeszcze przez pewien czas Ildiz i widzę, że mieszkańcy jego szybko nawykli do nowego stanu rzeczy. Wszystko idzie tak, jak gdyby się nic nie zmieniło. Odchodząc, odwiedziłem Chefketa baszę, marszałka i komendanta Ildiz. Siedział na krześle i pijąc kawę, zabawiał się ze swoim podwładnym, który siedział na ziemi z podwiniętemi nogami. I ten dygnitarz przyjął ze spokojem nowy stan rzeczy.

W przewrocie, który się dokonał, odegrały także pewną rolę kobiety tureckie. Nie są to już owe typy wschodnie, które opisał Loti w swojej powieści p. t. „Les desenchantées“. Od 15 lat w niewieścim świecie tureckim zaszły znaczne zmiany. Nauczycielki amerykańskie i angielskie założyły na obu brzegach Bosforu szkoły w tych dzielnicach, gdzie mieszkają zwłaszcza zamożniejsi kupcy. W tych szkołach wykształcił się znaczny stosunkowo zastęp kobiet tureckich w nowożytnym światopoglądzie. One w kole rodzinnem wpływały na mężów i braci w kierunku zasad europejskich, a wpływ ten posiadał wcale znaczną doniosłość. Już sam fakt emancypacyi kobiety, która w Turcyi jest prawie niewolnicą, działał rewolucyjnie w owych kołach. Jeżeli zaś obecny ruch wolnościowy będzie trwałym, kobieta turecka rychło zajmie tam należne jej stanowisko.

Miscellanea.

(Zielona skóra na głowie panny Zerniw. — Niedyskretny „Posel Alp“. — Reklama na balonach — w Ameryce).

Zmuszeni jesteśmy donieść dziś kochanym czytelnikom, a szczególniej czytelniczkom o prawdziwem nieszczęściu, wyglądającem na bajkę ponurą, jakie się wydarzyło znanej aktorce rosyjskiej, pannie Zerniw. Piękność ta martwiła się nie na żarty swoimi blond włosami. Nie były one dla niej „twarzowe“. Zwróciła się więc do pewnego doktora piękności, naturalnie z Ameryki, z prośbą o uczynienie z niej — brunetki. I rzeczywiście, każdy nieuprzedzony, do p. Zerniw musiał przyznać, że z czarnymi włosami będzie już nie piękną tylko, ale zachwycającą. Gdyby chodziło o człowieka, niktby się nie był zdołał oprzeć życzeniu uroczej Rosyanki; lecz tu miało się do czynienia z surową nieraz — matką-naturą. Ta widocznie, obdarzywszy i tak szczodrze moskiewską artystkę, nie chciała jej już pozwolić na dopełnienie ideału piękności z czarnymi włosami. I cóż się dzieje! Pewnego dnia rozpina p. Zerniw po przedstawieniu swoje długie sploty włosów; nagle — wypada jej na ziemię sadzony brylantami szyldkretowy grzebień, i straszny okrzyk przerażenia wydziera się z jej gardła! Widzi w zwierciadle, że skóra na jej głowie stała się z przecudnie białej — zieloną pod wpływem farby, dostarczonej p. Zerniw przez amerykańskiego „doktora“.

Naturalnie proces, żądanie od Amerykanina 25.000 rubli odszkodowania, i spazmy co dzień. Lecz któż jej łzy osuszy, kto zieloną jej skórę znów białą uczyni?

*

Dla uspokojenia szanownych czytelniczek po powyższem szarpiącem nerwy opowiadaniu, musimy się wspólnie namyśleć, jaką zemstę zastosować wobec pisma *Posed Alp*. wychodzącego w Rottach-Egern. W numerze z dnia 1. sierpnia br. pisze on co następuje, z powodu niezdejmowania przez panie kapeluszy w teatrze:

„Z przyjemnością stwierdzono fakt, że czcigodne panie raczyły usłuchać prośby o zdjęcie kapeluszy z małymi tylko wyjątkami, których kapelusze można było zdjąć tylko razem z włosami...

Co za bezczelnik jakiś ten tak piszący reporter!

*

Pochwały godni są amerykańscy właściciele hoteli, w których ślady, aby nasi poszli choćby z szybkością balonu hr. Zeppelina. Oto starają się oni przyswoić hotelom będących w ich posiadaniu, najnowsze zdobycze wiedzy i hygieny dla dostarczenia jaknajwiększego komfortu i wygody swoim gościom.

Świeżo wyekwipowano dwa wielkie hotele nowojorskie stacyami telegrafu bez drutu, dają one wszystkim gościom hotelowym możność porozumiewania się z przyjaciółmi i znajomymi, przebywającymi na spacerowych parowcach na morzu.

Najnowszą zaś zdobyczą dla reklamy hotelowej i wogóle, jest naturalnie balon. Użyto go już dla reklamy hoteli i ogromnych zakładów przemysłowych itd. w Nowym Jorku, Chicago i San Francisco.

Codzień więc rano wypuszcza się w powietrze z dachu danego budynku t. zw. ballon captif, t. j. uwięziony na sznurach.

Odbywa się ten akt z wielką pompą i wielkiem zbiegowiskiem ludzi, którzy gapią się na jaskrawo wymalowaną na balonie nazwę hotelu lub też jakiegoś innego przedsiębiorstwa. W nocy znowu wypisaną jest ta nazwa na balonie jaskrawemi lampami. Równocześnie też służy ten balon gościom hotelowym do przejażdżek w powietrze i oglądania stamtąd wspaniałego widoku całego miasta i okolicy.

Z działu ekonomicznego.

W sprawie opodatkowania Kas oszczędności został na posiedzeniu Rady państwa w dniu 8. kwietnia br. zgłoszony wniosek, mający na celu ustawowe usunięcie rażącego obciążenia Kas oszczędności przy wymiarze podatku zarobkowego.

Po myśli regulatywu jest przeznaczeniem Kasy oszczędności dać mniej zamożnym klasom ludności sposobność do bezpiecznego przechowania, oprocentowania i stopniowego zwiększania się drobnych oszczędności a tem samem ożywić w nich ducha pracowitości i oszczędności. Z tego wynika, że Kasy oszczędności nie są zakładami obliczonymi na zysk, ani przedsiębiorstwami zarobkowemi gmin i mogą używać swych nadwyżek kasowych tylko na dobroczynne i ogólnie pożyteczne cele lokalne.

Jeżeli jednak mimo to ustawa podatkowa z roku 1896 zaliczyła Kasy oszczędności do przedsiębiorstw, podlegających podatkowi zarobkowemu — to mają Kasy w każdym razie prawo żądać co najmniej równego traktowania z innemi przedsiębiorstwami zarobkowemi tylko na zysk obliczonemi.

Kasy oszczędności są w zasadzie gotowe pewną część ciężarów podatkowych ponieść — ale nie mogą dopuścić, by je wprost rujnowano.

Sam p. minister skarbu niedawno powiedział, że jeżeli ktoś płaci 35%-owy podatek zarobkowy, to nazwać to można konfiskatą majątku. Tymczasem w praktyce się dzieje, że np. Ogólna Kasa oszczędności w Lincu 50% a czeska Kasa w Pradze 46% swoich bilansowych nadwyżek płacą tytułem podatków i należytości.

To postępowanie władz podatkowych wpływa ujemnie na rozwój Kas i uszczupla dochody uboższej ludności przez zniżenie stopy procentowej.

Na tych ogólnikowo tu przytoczonych motywach się opierając, żądają wnioskodawcy odpowiednich zmian ustawy co do podatku zarobkowego, rentowego i należytości ekwiwalentowej Kas oszczędności.

* *

Zbożowe konjunktury. Ogólne utyskiwania mieszkańców naszych miast w przewidywaniu grożącej drożyzny z powodu ustawicznej słoty, gradów i wylewów, znajdują swe uzasadnienie również w niepomyślnym stanie wszechświatowych rynków zbożowych i w przewidywaniach, dotyczących nadchodzącego roku zbożowo-handlowego.

Znamiennem jest, że gdy w czasie żniwa i bezpośrednio po żniwach, z powodu natarczywej podaży zboża, panowała zazwyczaj zniżka cen, to w bieżącym roku usposobienie na rynkach zbożowych już od pierwszej chwili się wzmocniło i ceny odrazu się podniosły.

Na ogół biorąc, sytuacya nie przedstawia się różowo. W krajach, w których najwięcej produkują zboża na wywóz, a do tych należą: Stany Zjednoczone, Rosya, Rumunia, państwa naddunajskie, a po części i Węgry — urodzaje tegoroczne nie są świetne. Wyjątek stanowi Kanada, gdzie zbiory są świetne i obfite.

W krajach przywożących, jak Anglia i Niemcy, urodzaje są dobre, ale to nie wpływa na wyniki wszechświatowego sprzętu, który jest w każdym razie mniejszy, niż średni.

Następnie zapasy z poprzedniej kampanii pozostałe, są znacznie mniejsze, niż w roku przeszłym. Wedle statystyki zapasy te wynoszą w tym roku w Stanach Zjednoczonych zaledwie 15,369.000 buszli pszenicy, gdy w poprzednim roku było ich o tej porze 46,540.000 buszli.

Wszystko to zapowiada, że dla rolników w krajach z dobrymi urodzajami, realizacya plonów wypadnie z powodu wysokich cen zboża bardzo obiecująco. Natomiast nadchodzący rok handlowo-zbożowy będzie dla konsumentów bardzo trudnym do przebycia, a mimo ułatwień kumunikacyjnych będą ogromne obszary ziemi nawiedzone klęską głodową.

(Pr.)

Zachowuj się przyzwoicie!

(Posilanie się, jedzenie, żarcie. — „Golarz mieszka obok!“. — Serweta. — Chleb. — Nie chuchać! — Poco istnieje nóż? — Baczność, sos! — Sztuka jedzenia ryb. — Szparagi, drób i owoce).

Przyzwoite zachowanie się — jest pojęciem bardzo rozległem. Krzyczy się na dziecko: Jak ty się zachowujesz! gdy zrobi ono jakiś żywszy ruch, tymczasem ten krzyczący sam przestępuje wiele razy dziennie granice dobrego zachowania się.

Co więc stanowi istotę dobrego zachowania? Oto zachowywać formy dobrego towarzystwa, nie wpadać w oko jakiemś nadzwyczajnem zachowaniem się, nie obrażać niczem innych. Zdaje się to prostem, a jednak nie łatwo pamiętają ludzie o tych najprostrzych regułach. Weźmy głupią, jak się zdaje, rzecz jedzenie. Przyglądnijmy się temu w restauracyi, a zobaczymy, że jeden na dziesięciu zaledwie je przyzwoicie, t. j. tak, jakby można tego wymagać od małego dziecka z dobrej rodziny. Jakżeż je tych drugich dziewięciu! Pakuje do ust tyle, że oczy im na wierzch wyłażą, mlaskają, ciamkają, siorbają przy jedzeniu w takie niemożliwe sposoby, że przyzwoici ludzie w ich towarzystwie absolutnie jeść nie mogą, i zjadłszy zupę, uciekają w inny kąt sali restauracyjnej lub czemprędzej się wynoszą, wstrząsając się z obrzydzenia.

Szczęki ludzkie są pomocne człowiekowi albo w posilaniu się, albo w jedzeniu, albo — w ordynarnem żarciu. Najprzyzwoiciej jedzą Anglicy, o których można rzeczywiście powiedzieć, że ze spokojem dobrze wychowanego człowieka posilają się. Inni przestrzegaja przynajmniej prawidła: Nie wyrządzaj przykrości bliźniemu twemu. Ogromna reszta zaś zasługuje tylko na nazwę żarłoków, pożeraczy jadła, chociażby byli niewiedzieć jak elegancko ubrani i niewiedzieć ile pieniędzy wydawali.

Jeden z lekarzy berlińskich, zajmujący się kwestyą przyzwoitego jedzenia i zachowania się wogóle, pisze o tem:

Przy jedzeniu trzymaj łokcie przy sobie, posługuj się tylko przedramieniem i rękami. O ile nie jesz, trzymaj je pod stołem, a absolutnie nie baw się przy stole takiemi rzeczami, jak drobienie chleba, bawienie się nożem czy widelcem, lub łamanie wykłuwaczek. Naturalnie nie bierz nigdy talerza do ręki; serwetę zaś rozłóż na kolanach, ale nie wpychaj jej broń Boże pod brodę, bo gotóweś się narazić na uwagę sąsiada, że golarz mieszka obok. Winno być punktem twojej ambicyi, aby po jedzeniu serweta i obrus leżały na stole przed tobą bez plamy. Przyjętem jest wreszcie, aby chleb suchy łamać przed jedzeniem, obłożony zaś czemś lub posmarowany krajać nożem.

Strzeż się też jak ognia ponownego czyszczenia noży, szklanek i t. d. serwetą, gdy jesteś w prywatnym domu; obraziłbyś śmiertelnie panią domu, wskazując temsamem na nieporządek przy jej stole. Co innego, jeżeli jesteś w restauracyi, choćby najelegantszej, gdzie czystość naczynia jest zawsze wątpliwą!

Przejdźmy w krótkości wszystkie dania. Naprzód więc: zupa. Podają ci ją z lewej strony. Nie wolno ci jednak zacząć jeść ją, choćbyś umierał z głodu, zanim to uczyni pani domu, lub starsze osoby. „Dmuchanie“ na zupę absolutnie wyszło z użycia, mieszaj najwyżej zupę łyżką, aż wystygnie. Następnie nie wyjadaj zupy z talerza z taką zapalczywością, żebyś aż talerz do góry dnem podnosił; jest to stanowczo niedopuszczalne.

Jeżeli po zupie podają pasztecik lub coś w tym rodzaju, to nie przebieraj, ani też nie obładowuj twojego talerza. Niech cię też nic nie obchodzi ile wziął twój sąsiad, i jaki on ma apetyt.

Następnie przychodzą potrawy mięsne. Noża używaj tylko tam, gdzie jest rzeczywiście coś do krajania a więc kartofle n. p. operuj widelcem.

Kompot po mięsie jedz osobną małą łyżeczką, i nie trudź się wypluwaniem pestek wprost na talerz; niech łyżeczka właśnie zabierze je z twoich warg i przyniesie na brzeg talerza. Wogóle ostrzedz cię muszę, abyś nigdy nie starał się mniej lub więcej gwałtownie wyrzucić na talerz coś, co ci nie smakuje, albo co niewiadomie do ust twoich się dostało.

Zauważyć wreszcie muszę, abyś się nie kusił „wymaczywać“ sosy chlebem; żałuję cię sam, że czasem tak smacznego,- kąska się pozbawisz, ale cóż robić! tak być musi.

Co do ryb to muszę zauważyć, że traktuje się je albo dwoma widelcami, albo widelcem i kawałkiem chleba, naturalnie oddzielając obok skóry i ości.

Niektórzy sądzą, że przy szparagach wolno tak samo używać palców jak przy rakach, i z całym wdziękiem i zręcznością żonglera wkładają palcami do ust jeden szparag po drugim, jak żongler, połykający noże i miecze. Nie, tak szparagów nie je! I tu potrzebujesz dwóch widelców: na jeden kładziesz koniec szparaga, drugim ujmujesz jego koniec i tak go wprowadzasz do ust.

Jeżeli nie umiesz się zbyt zręcznie obchodzić z drobiem, to poprzestawaj na piersiach, o ile ci je zostawił grzeczny sąsiad. Piersi bowiem kurczęcia najłatwiej można operować i najłatwiej-

sze dają one sukcesy w uzyskaniu nożem mięsa. Pozatem wolno ci drobniejsze kości wprowadzić do ust zapomocą widelca, jak również jego pośrednictwem oddalić je stamtąd.

Jeśli zaś po serach podają jeszcze owoce, nie próbuj ich zbyt energicznie palcami, ani też nie przeglądaj ich zbyt żarłocznie, który lepszy.

Takie są mniej więcej reguły dobrego zachowania się przy stole.

Kacapskie stosunki.

Donosiliśmy już, że do Suczawy zjechał radca dworu Czerwiński i rozpoczął śledztwo dyscyplinarne przeciwko kilku sędziom tamtejszego sądu obwodowego. Śledztwo to toczy się dotąd, a szczegóły jego, nawet jego powody, osłonięte są ciągle ścisłą tajemnicą. Wiadomo tylko, że śledztwo toczy się przeciw sześciu radcom sądowym i jednemu sekretarzowi sądowemu, ponieważ wdrożone karno-sądowe śledztwa zastanawiali przekupieni przez obwinionych. Podobnych wypadków miało być więcej, a szło albo o sprawy lichwiarskie, albo o malwersacye drzewne; obwinionymi byli zawsze żydzi. To zastawianie śledztw karnych zwróciło już dawniej uwagę, wpływały nawet anonimowe doniesienia, ale nie było nigdy dość konkretnego materyału do wdrożenia dochodzeń przeciwko odnośnym sędziom. Materyału takiego dostarczyć dopiero miała sprawa bandy opryszków, która dopuściła się całego szeregu morderstw i rabunków. Żandarmerya aresztowała około sześćdziesięciu członków bandy. Jednak w ciągu śledztwa sąd suczawski uwalniał jednego aresztowanego po drugim i wnet uwolnił czterdziestu kilku. Wtedy wachmistrz żandarmeryi Andrzej Stasz z Jakobestie, który był przekonany o winie uwalnianych przez sąd suczawski opryszków, począł bliżej przypatrywać się machinacyom w sądzie suczawskim i doszedł do wniosków, że w sądzie tym przekupstwo praktykowane jest na wielką skalę. Zebrał dowody i fakty i przesłał memoryał wprost do ministerstwa sprawiedliwości. To zarządziło natychmiast dochodzenia, które też na miejscu prowadzi wydelegowany radca dworu Czerwiński.

Awantura na dworze chińskim.

Z Paryża donoszą: Przed paru laty zwracała powszechną uwagę na salonach Paryża młoda Chinka, należąca do świata dyplomatycznego. Była ładną, ambitną i chociaż żadna Neperni nie prorokowała jej, jak niegdyś Józefinie Beauharmais, korony, to jednak marzyła ona o jakimś nadzwyczajnym losie. Po powrocie z Paryża do Pekinu, została młoda dziewczyna damą honorową rządzącej cesarzowej-wdowy Tsu-Hsi. — W Paryżu nauczyła się kokieteryi i flirtu, w Pekinie zaś zapragnęła przy pomocy tych sztuk owładnąć tronem. Wyznaczyła więc sobie plan działania, według którego przedewszystkiem musiał cesarz Kwang-Sin, oddalić od siebie spokojną i nic nieznaczącą żonę pracowitą, Duan-Ho, siostrzenicę cesarzowej, jakoteż samą cesarzowę-wdowę zrzucić z tronu i pozbawić władzy. Młoda intrygantka zdołała pozyskać dla swego planu nawet eunuchów pałacowych. Jednakże w ostatniej chwili, został spisek wykryty, dzięki czujności i delikatnemu słuchowi cesarzowej-wdowy. I przedsiębiorcza Chinka została równocześnie ostrzeżona o wykryciu jej planów i zdołała jeszcze na czas umknąć w przebraniu kulisa chińskiego. Początkowo schroniła się do obcego poselstwa, następnie wsiadła w Shanghaju na okręt i odjechała do Europy. Paryż więc ujrzy znowu małą Chinkę, która żywiła w piersi śmiałe marzenia o koronie!

Tyle donosi pismo *Cri de Paris*.

Widzimy więc, że i dzisiejsze czasy rodzą zwykłych śmiertelników, z wielkimi planami dostania się na tron; aspiracye młodej Chinki zrozumiemy nieco więcej, gdy się dowiemy, że jest ona córką chińskiego posła w Paryżu i żony jego, Amerykanki z rodu, z której ta właśnie córka okazała taką amerykańską przedsiębiorczość i odwagę w chęci dostania się na tron ogromnego chińskiego państwa.

Pożądana nowość.

Z pomiędzy wszystkich ludzi pracujących nikt nie jest tak marnie płatny i... wyzyskiwany jak literaci. Czytająca publiczność, lubująca się w dziełach znanych i rozchwytywanych pisarzy ani się nie domyśla, że ten lub ów „sławny“ pisarz zarabia na swojej książce mniej, aniżeli naprzykład... introligator. Introligator zarabia na każdym egzemplarzu począwszy od 10 halerzy aż do dwu i trzech koron, tymczasem gdyby autor obliczył swoje honoraryum autorskie i porównał z płacą intoligatora, to dla autora wypadłoby o połowę a nawet trzecią i czwartą część mniej. Lwią część z dochodów wydawniczych zabierają firmy nakładowe i księgarze. Za książkę, której nakład sprzedany bywa za parę tysięcy koron, autor otrzymuje ledwie paręset koron, a w dodatku księgarze uprawiają brzydki, powiedzmy po prostu złodziejski proceder: Oto przykład. Niedawno temu rewizya urzędowa w Warszawie znalazła u bardzo bogatej i znanej firmy wydawniczej 29.000 egzemplarzy książki znanego autora, wedle zaś umowy zawartej z tym autorem, wydawca miał prawo drukować tylko 2000 egzemplarzy. To znaczy, że wydawca drukował 27.000 egzemplarzy więcej i eo ipso okradł autora na kilkanaście tysięcy rubli. Gdyby taki szwindel zdarzył się w każdej innej gałęzi handlu — byłby istny skandal, ale w sprawach wydawniczych wszystko wolno. Literaci, to taki potulny, biedny naród, że go można wyzyskiwać bez skrupułu. Grono autorów warszawskich postanowiło tedy zapobiedz szachrajstwom księgarzy w ten sposób, że każdy autor posiadać będzie markę, rodzaj exlibrisu, i marką tą będzie zaopatrywał każdy egzemplarz swojej książki. Kupująca publiczność będzie wiedziała, że nieopatrzony egzemplarz taką marką wydany jest ze szkodą dla autora.

Sądzić należy, że zwyczaj ten i we Lwowie znajdzie naśladowników. I my bowiem mamy księgarzy, którzy „porośli w pierze“, to jest dorobili się w krótkim czasie majątków oczywiście kosztem autorów, u których za bezcen nabywają rękopisy. Autorowie zaś nie mają nigdy kontroli nad tem, ile egzemplarzy danej książki drukowano. Na dobitek wszystkie nasze firmy wydawnicze drukują książki w Krakowie, co zupełnie wyklucza kontrolę.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rz.-kat. Zuzanny P. gr.-kat. Kallynyka.

We środę rz.-kat. Klary P. — gr.-kat. Syły Ap.

MIEJSCOWA.

Na szynach tramwajowych podczas ulewnego deszczu siedział sobie wczoraj w ulicy Leona Sapiehy mały chłopczyna, któremu idyota z oczu patrzał. Czeladnik lakierniczy p. Jan Marcało zaopiekował się chłopcem i przenocował go u siebie, a dziś zabrał go komisaryat II. dzielnicy. Chłopiec, mimo około 12 lat, niewie nic o sobie ani o swych rodzicach.

Z teatru. Kasa zamawiań biletów w teatrze miejskim, która mieściła się dotychczas w lokalu przy ulicy Kilińskiego, przeniesioną została do handlu kwiatów i nasion Wp. Mikołaja Wolińskiego przy placu Maryackim l. 3.

Zmianę tę ze względu na położenie nowego lokalu w centrum miasta, powita zapewne publiczność sympatycznie.

Bilety na przedstawienia rozpocznie Kasa zamawiań sprzedawać od 12-go b. m.

Na ul. Trybunalskiej mieszka pewien kandydat adwokacki, o bardzo biblijnem imieniu, który z okna swego mieszkania prowadzi targi z damami półświatka o cenę ich miłości. Ten palestrant posiada w tych sferach tak lichy kredyt, że musi oknem wybranej swych zmysłów wyrzucić pierwej honoraryum, zanim ta zdecyduje się przyjąć jego zaproszenie. Onegdaj targi te i sypiące się z I. piętra pieniądze wywołały takie zgorszenie między publicznością, że o mało bezwstydnemu amantowi ulicznemu gawiedź szyb niewybiła.

Galicyjskie Towarz. Cyklistów we Lwowie urządza w sobotę dnia 15. i w niedzielę dnia 16. dwudniową wycieczkę do Jaremcza, Tatarowa i przez Jabłonicką serpentynę do Körösmezö, a o ile czas zezwoli to i dalej na Węgry.

Odjazd ze Lwowa do Jaremcza koleją w sobotę koło godz. 5-tej rano. Powrót w niedzielę wieczorem koleją z Jaremcza. Koszta kolei tam i z powrotem wynoszą po 3 kor. od osoby nie licząc kosztów za przewóz rowerów.

Wpisy wraz z opłatą za kolej przyjmuje do czwartku dnia 13. włącznie kapitan Tow., Długosza 21.

Chwała Bogu. Donoszą z Częstochowy, że wyruszyła stamtąd ubiegłego poniedziałku grupa młodych syonistów z partyi „Poale-Syon“, celem osiedlenia się w Palestynie. W tych dniach ma wyruszyć druga większa grupa. Odjeżdżających żegnało na dworcu wielu robotników żydowskich.

Nasz reporter I. pisze:

No, niech już stracę. Jeżeli Szanowna Redakcya bezemnie żyć nie może, to przyjeżdżam. Mam już dość powietrznictwa i wszystkich kąpieli, których użyłem jak najpospolitsza kaczka. Nawet rozbierać się nigdy nie trzeba było, bo tusz leciał dzień i noc na ziemię, dachy, wciskał się do pokojów hotelowych i pensyonarskich, a nawet do wagonu.

Jednego się tylko boję, a mianowicie, żeby ten huncwot deszcz nie przywałęsał się za mną do Lwowa jak dżuma za szczurami okrętowymi. Toby dopiero św. Magistrat mnie błogosławił, co? Bo ja se myślę, że wy tam we Lwowie siedzicie pod opieką magistracką jak w budzie cygańskiej pod płótnem i deszcz wam się za obszewkę nie naleje. Zresztą chmury, zazwyczaj trwożne jako stado owiec, omijają zapewne Lwów z tej racyi, że tam mają być niebawem drapacze. Chmury takie mają instynkt i „oko“ na św. Magistrat. Ustnie to wytłumaczę Szanownej Redakcyi.

A teraz proszę Szanownej Redakcyi ja będę pisał na raty, coś w rodzaju panieńskiego dzienniczka.

Zakopane. Dziś odjeżdżam. Cała piękna połowa letniej stolicy Polski wylewa łzy krokodyle z żalu za mną. Jakaś Królewianka zemdlała cztery razy odrazu. Chce ze mną koniecznie jechać do Lwowa. Jestem bezradny. W tej chwili zgłaszają się jeszcze dwie, niewiem skąd rodem. Proponują mi wybór: Jedna brunetka, druga blondyna, trzecia ruda. Może mi Szanowna Redakcya telegraficznie doradzi, której dać pierwszeństwo?

Zakopane. Odetchnąłem. Żadna nie pojedzie, bo się między sobą pokłóciły.

Zakopane. Rachunek hotelu „Morskie Oko“ przewyższa moją sprawność finansową dwudziestokrotnie. Wobec tego dałem w zastaw złamany scyzoryk, próżne pudełko z zapałek, pięć skradzionych wykałaczek, parasol bez trzech drutów, kawałek szpagatu, szczoteczkę do wąsów i jedną rękawiczkę. Więcej proprietetów nie miałem i resztę niedoboru pokryję na drugi rok.

Zakopane. Jestem już na dworcu. Bezimienna płeć piękna ofiarowała mi wspaniały bukiet z pokrzywy, a Towarzystwo Tatrzańskie wieniec ze suchych gałęzi jodły. Jestem strasznie wzruszony.

Poronin. A więc jazda. Ale na tej linii kolejowej są konduktorzy bez żadnego wychowania. Niech sobie Szanowna Redakcya wyobrazi, chciał mnie konduktor z pociągu wyrzucić za to, że nie mam biletu. Za takie głupstwo, no proszę!

Chabówka. Tu się drogi żelazne krzyżują i pociąg stoi pięć godzin. Ponieważ niemam za co jeść i pić na stacyi, pójdę do jakiej stodoły spać. Dobranoc Szanownej Redakcyi i mnie też.

Maków. Zapowiedzianej ekspedycyi z Zawoi nie było i mnie płeć piękna zawojska nie zlynchowała.

A mówiłem, że stchórzy.

Sucha. Pociąg się spóźnił o dwie godziny bo mnie nie mogli odszukać. Na tej linii służba pociągowa już grzeczniejsza. Całą Chabówkę przeszukała, żeby mnie znaleźć. Tu w Suchej pociąg stoi również pięć godzin, ale mnie się już spać nie chce i na siano więcej nie pójdę. Przypatruję się okolicy. Bardzo ładna. Niema nic, ino w górze świerki, a na dole woda. Ale pociąg jeszcze cały, chociaż wodą w coupe po kolana.

Kalwarya. Dzięki Bogu jeszcze żadnej katastrofy nie było, ale może jeszcze być każdej chwili. Dziadów tu miljony. Tym samym pociągiem co ja, przyjechało ich drugą klasą około 300!

Przybył też ze Spiżu dziadowski król, miejsca na odpuście licytować. Proszę sobie wyobrazić, że są tu dziadowskie posterunki aż po 5 koron dziennie!

Swoszowice. Pociąg jeszcze cały. Marzę o tem, czy w Krakowie czeka mnie na dworcu jaka procesya ze sztandarami i delegatami, czy też nie.

Podgórze. O, dziwo, pociąg, aczkolwiek 4 godziny spóźniony jeszcze jedzie. Prawdopodobnie w tej chwili coś będzie... o... o... o.

Żgnął i uciekł. To stało się już zasadą naszych nożowników: pchnąć drugiego nożem i zmykać gdzie pieprz rośnie. Ściśle zastosował się do tego niejaki Jaworski, który posprzeczawszy się z Aleksandrem Kunickim, pchnął go nożem pod obojczyk i uciekł. Ciężko rannego odstawiono do szpitala a wyszukaniem nożownika zajęła się policya.

Zabawka panicza. Wczoraj strzelał z flobertu w ogrodzie Jezuickim 10-letni Robert L., syn właściciela kopalni nafty. Policyant odebrał dziecku flobert, ale władze powinny pociągnąć do odpowiedzialności rozsądnych rodziców, którzy na taką zabawkę w publicznym ogrodzie synalkowi pozwalają.

Los faworytów. Telegramy z Konstantynopola ciągle donoszą, że ten lub ów faworyt i zausznik sułtana został napędzony poprostu, a często powędrował do więzienia, lub na wygnanie, o ile nie powiodło mu się uciec. Do tych strąconych wielkości należy także szeik Abdul Huda er Rafai, sułtański tłumacz snów i „przekłuwacz koranu“. Abdul Huda miał obowiązek wykładać sułtanowi sny, wyjaśniać zjawiska przyrody i przez nakłuwanie „sur“ (rozdziałów) koranu dawać interpretacyę nakłutych wierszy. Abdul Huda piastował swój wpływowy urząd od r. 1883. Wrogowie jego usiłowali często obalić go za pomocą misternie uknutych intryg, ale były to bezskuteczne usiłowania. Dopiero teraz ruch młodoturecki zdołał usunąć i tego faworyta sułtańskiego, który dostał się, jak wielu innych, do więzienia.

Sprzykrzyło się życie 24-letniemu parobkowi, Wasylowi Biha, i powiesił się w lodowni na dworcu kolejowym.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie:

Pierwsze przedstawienie po powrocie z Krakowa.

We wtorek 18. sierpnia rb. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najjaśniejszego Pana.

Rozpocznie: Hymn ludowy i Apoteoza z udziałem całego personalu.

Nastąpi: „Wesoła wdówka“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara, z pnią Miłowską.

We środę: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

We czwartek: „Czar walca“, operetka w 3 akt. Oskara Strausa.

W piątek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara, z pnią Schupp.

W sobotę: „Czar walca“, operetka w 3 akt. Oskara Strausa.

W niedzielę: „Czar walca“, operetka w 3 akt. Oskara Strausa.

W poniedziałek: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

We wtorek: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach R. Planquett'a, z p. Okońskim w roli Gasparda.

Kapelmistrz: Fr. Słomkowski.

Reżyser: Adam Okoński.

Grand-hecownik. Olbrzymią awanturę wywołał wczoraj w ul. Jabłonowskich 20-letni zarobnik Albin Waplak. Napadł on bez powodu na przechodzącego ulicą praktykanta sklepowego Łukasza Schulza, począł go bić laską a wreszcie trącił w błoto. Sprowadzony na inspekcyę twierdził, że zrobił to „na grand-hecę“. Wobec tego dowcipnisia wsadzono również „na petit-hecę“ na 24 godzin do aresztu.

Uwięzienie Kryłowa - Zielińskiego. Żandarmerya w Husiatynie, przyaresztowała przed kilku dniami podejrzane indywiduum. Po bliższych badaniach okazało się, że indywiduum to jest Kryłowem-Zielińskim, skazanym zeszłego roku przez sąd lwowski na kilka miesięcy więzienia. Z końcem lipca br. został Kryłów, któremu skończyła się kara, odstawionym do granicy rosyjskiej w Wołoczyskach i oddany w ręce władz rosyjskich. Jakim sposobem Kryłów wypłynął znów w Galicyi, niewiadomo.

Wycieczka do Pragi. Przed kilku dniami ogłosiła Czytelnia kolejowa, że musi zaniechać wycieczki do Pragi, którą miała przedsięwziąć w połowie sierpnia wspólnie ze Związkiem mieszczańskim, albowiem ministerstwo kolejowe odmówiło jej udzielenia osobnego pociągu.

Podajemy do wiadomości, że wycieczka do Pragi Organizacyi Narodowej 6-go okręgu wspólnie z Samopomocą kolejową odbędzie się d n i a 4-go w r z e ś n i a i że ta wycieczka od tamtej zaniechanej, zupełnie jest niezależną.

ZE ŚWIATA.

Ohydna zbrodnia. Dnia 29. z. m. do oprawcy miejskiego w Witebsku przyszła Sura Liwergangowa i prosiła go o uprzątnięcie padłej krowy, z której skórę już zdjęto. Oprawca udał się na miejsce, gdzie wskazano mu domniemany trup krowy, szczelnie zaszyty w rogożę, co mu się wydało nader podejrzanem.

Po sprawdzeniu stwierdzono, że pakunek zawierał zwłoki 19-letniej Bajli Wilenkinówny, która około roku żyła w związku nielegalnym z Ickiem Liwergangiem, mężem Sury. Oględziny lekarskie stwierdziły, że Wilenkinównę naprzód otruto, a potem dopiero uduszono tasiemką. Liwergangową aresztowano.

TELEGRAMY.

Reforma szkolnictwa średniego.

Wiedeń. Ministerstwo oświaty przedsięwzięło prace w sprawie reformy szkolnictwa średniego, które już niebawem posuną się o duży krok naprzód. Prace wstępne ukończono i zupełnie już jest gotów plan nauk 3-go typu szkoły średniej, 8-klasowego gimnazyum realnego, który wkrótce będzie ogłoszony. Podobnież gotów jest w głównych zarysach taki plan 4-go typu szkoły średniej, reformowego gimnazyum realnego.

Jubileuszowe karty pocztowe.

Wiedeń. Austryacki zarząd poczt przygotowuje na dzień 13 sierpnia br. wydanie jubileuszowych kart pocztowych, jako pamiątkę 60-letniego jubileuszu rządów cesarza. Na kartach umieszczony będzie portret cesarza z lat młodzieńczych w artystycznem wykonaniu.

Zamach na bana?

Zagrzeb. Z Wiednia przybył tu pod eskortą policyi Jerzy Nasticz, autor broszury „Finale“, by złożyć sądowi zeznania co do wielkoserbskiej agitacyi.

Zeznań jego oczekują z niecierpliwością, gdyż policya wykryła projekt zamachu na bana, o czem Nasticz ma udzielić wyjaśnień.

W całej aferze skompromitowanych jest kilku posłów serbskich na Węgrzech, których wydania będzie się sąd domagał.

Zagrzeb. Śledztwo w sprawie wielkoserbskiej agitacyi wykazuje, że tut. serbski „Sokół“ jest wojskową organizacyą według planu wygotowanego przez szefa serbskiego sztabu generalnego, podpułkownika Niskolicza. „Sokół“ ten miał być zawiązkiem armii powstańczej. Członkowie mieli mundury i odznaki królestwa serbskiego. Skonfiskowana korespondencya wykazuje bliską styczność Związku z kołami dworskiemi w Belgradzie.

Zagrzeb. Z powodu agitacyi wielko-serbskiej aresztowano profesora teologii Pribiczewicza w Karłowicach, burmistrza m. Dubic Hrvatezanicza i syna jego Duszana, a nadto sędziego Basicza. W tutejszych kołach słychać, że wkrótce nastąpią dalsze aresztowania.

Mądry ambasador.

Paryż. *Matin* donosi, że turecki ambasador Munir pasza na wezwanie tureckiego ministra spraw zagranicznych, aby opuścił natychmiast Paryż i stawił się w Konstantynopolu, odpowiedział, że stan jego zdrowia wymaga przedewszystkiem kuracyi w jednem z europejskich miejsc kąpielowych. Po odbyciu tej kuracyi zgłosi się ambasador w Konstantynopolu.

Ofiarny sułtan.

Konstantynopol. Urzędowe obwieszczenie podaje do wiadomości, że sułtan życzy sobie pokrycia z listy cywilnej części kosztów budowy nowego parlamentu lub też wszystkich kosztów tej budowy (zależnie od stanu kasowego), oraz pragnie, aby plany budynku były mu przedłożone.

Bunt marynarzy.

Londyn. Załoga jednego z kontrtorpedowców podczas manewrów floty, z powodu niezadowolenia, że przez cały miesiąc otrzymywała mniejsze racye, wrzuciła do wody ważne części składowe dział i księgi sygnałowe. Zbuntowanych marynarzy uwięziono. Staną oni przed sądem wojennym.

Posłowie się biją.

Belgrad. Skupczyna prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę nad traktatem z Austro-Węgrami, w czasie której przyszło do bardzo burzliwych scen pomiędzy nacyonalistami a staroradykałami. P. Giorgiewicz rzucił się na przeciwników, którzy go obrazili i kilku z nich wypoliczkował. Nacyonaliści porwali krzesła stenografów i rzucili się z nimi na staroradykałów. P. Dragow usiłował dobyć noża, ale mu w tem przeszkodzono. Przyszło do bijatyki, której kres położyli ministrowie i posłowie umiarkowani. Po przerwie w posiedzeniu posłowie, którzy wzięli udział w opisanych zajściach, cofnęli obrażające słowa — poczem skupczyna przyjęła budżet na rok 1908.

Turecki przemysłowiec.

Berlin. Jak z Waszyngtonu donoszą, usunięcie tamtejszego tureckiego posła Achmeda Alego nie było niespodzianką. W każdym razie bezpośrednim powodem do usunięcia go były niesprawiedliwości i przekupstwa, popełnione przez tego posła. Achmed Ali za drogie pieniądze dostarczył kapitalistom amerykańskim koncesyi na rozmaite przedsiębiorstwa w Turcyi.

Znów homoseksualista.

Koblencya. Sensacyę wywołuje tu zniknięcie tutejszego kapelana 15 dywizyi piechoty Franciszka Oberhana. Sąd dywizyjny rozesłał za nim listy gończe z powodu występku z § 175.

Wybory w Turcyi.

Konstantynopol. Na prowincyi odbywają się już prawybory do Izby posłów, a w Konstantynopolu prefekt wydał rozkaz przedsięwzięcia wyborów do Rad municypalnych.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Według urzędowych sprawozdań od czasu wybuchu epidemii cholery w gubernii astrachańskiej, saratowskiej i obszarze dońskim, t. j. od 25. lipca do 8. sierpnia, zachorowało na cholerę 460 osób, z czego 174 zmarło.

Manifestacya narodowa.

Cieszyn. W tutejszych kołach polsko-cieszyńskich, czynią wielkie przygotowania do pochodu, jaki ma się tu odbyć dnia 6. września. Z pochodem tym połączony będzie uroczysty obchód jubileuszu 60-cio letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I. i 50-cio letniego jubileuszu kapłaństwa papieża Piusa X. Celem pochodu będzie demonstracya na rzecz narodowego równouprawnienia ludności polskiej na Śląsku austryackim.

Zjazd nauczycieli słowiańskich.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu słowiańskiego Zjazdu nauczycieli witał gości słowackich wiceburmistrz dr. Stych, który powiedział: „Jesteście krwią nam najbliżsi, odczuwamy wasz ucisk, pragniemy pomódz wam w walce i oswobodzić was“.

Mowca słowacki wskazał na to, że obecnie nadchodzi nowa era dla słowiańszczyzny, w której zajaśnieje szczęśliwsza przyszłość.

Dr. Markovic powiedział między innemi: „Nasz szczep nie pozostanie suchą gałęzią, lecz przy waszej pomocy odkwitnie“.

Następnie zagaił obrady nauczyciel Skala, poczem powitali uczestników Zjazdu: imieniem m. Pragi zastępca burmistrza dr. Stych, z ramienia rady narodowej prof. Czelakovsky, imieniem czeskiego uniwersytetu prof. Drtina. Z pośród uczestników dziękowali zastępcy Polaków, Rusinów i południowych Słowian. Wybrano prezydyum i sekretarzy poszczególnych sekcyj, poczem przystąpiono do obrad nad sprawą wychowania narodowego, jakoteż nad innymi tematami, tyczącymi się szkolnictwa i nauczycielstwa.

Latawiec Wrighta.

Paryż. Dzienniki tutejsze stwierdzają, że nowa próba ze statkiem powietrznym Wrighta wydała rezultat nadzwyczajny. Statek ten posiada niezwykle prostą konstrukcyę, mimo to już po kilku porusznaniach wzbił się na 10 metrów ponad ziemię. Wright wykonał kilka zwrotów, wzbił się do 15 metrów wysokości, poczem powrócił i wylądował w tem samem miejscu, z którego wzbił się w powietrze.

Panika w więzieniu.

Konstantynopol. Jekki pasza, były minister marynarki, chciał sobie w więzieniu odebrać życie, ale mu przeszkodzono.

Także nadworny gwiaździarz sułtana Abdul Huda, wywołał wśród zarządu więziennego wielką panikę, grożąc, że s i ł ą m a g i c z n ą zburzy całe więzienie i obali nowy porządek rzeczy w Turcyi. (Patrz w kronice „Los faworytów“).

Wielka katastrofa kolejowa.

Berlin. Wczoraj na dworcu w Gross Lichterfelde pod Berlinem wydarzyła się wielka katastrofa. Pociąg osobowy zderzył się z pociągiem nadzwyczajnym. Siła zderzenia była tak wielka, że wagony pociągu osobowego wspięły się jeden na drugi, a wagony pociągu nadzwyczajnego zostały zupełnie zdruzgotane. Liczba ofiar jest bardzo wielka. Na miejscu zginęło 9 osób, dziesięć odniosło ciężkie rany, a kilkadziesiąt osób lżejsze obrażenia.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

KRONIKA.

Mianowania. Namiestnik zamianował adjunkta budownictwa, Stanisława Wagnera, inżynierem, a praktykanta budownictwa, Bogdana Chrzanowskiego, tudzież asystentów szkoły politechnicznej: Adolfa Wizimirskiego i Józefa Kanię, adjunktami budownictwa w galic. państwowej służbie budownictwa.

Ks. Alojzy Kucharski z archidyecezyi lwowskiej mianowany rezerwowym kapelanem wojskowym przy komendzie uzupełniającej Nr. 22 w Czerniowcach.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżynierów: Piotra Jackowskiego z Krakowa do Lwowa, Karola Haczewskiego z Wadowic do Sanoka i Franciszka Sienkiewicza z Zaleszczyk do Stanisławowa, nadto adjunktów budownictwa: Leona Pruchnickiego ze Stryja do Wadowic i Mieczysława Dobruckiego ze Szczucina do Lwowa.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska obrz. łac. Odznaczeni Expositorio canonicali: ks. Wojciech Prugar, proboszcz w Babicach, ks. Maurycy Turkowski, katecheta gimn. w Sanoku, ks. Walenty Toczek, katecheta gimn. w Drohobyczu. Ks. Jan Marek, który po 3 letniej pracy duszpasterskiej w Brazylii (w kolonii San Feliciano) powrócił do kraju, przeznaczony został na posadę kooperatora ad personam w Turbi.

Dyecezya krakowska. Wizytacyę biskupią odprawi ks. biskup sufragan w Kętach 23. i 24. sierpnia, w Czańcu 25. i 26. sierpnia razem z Porąbką; w Bulowicach 27. sierpnia; w Witkowicach 28. sierpnia; w Nidku 29. sierpnia; w Głębowicach 30. sierpnia; w Osieku 31. sierpnia i 1. września; w Bielanach 2. września; w Brzeszczach 3. i 4. września. Administratorem w Niepołomicach zamianowany ks. Marcin Zdebski, dotychczasowy wikaryusz w Wieliczce. Prezentę na probostwo w Budzowie otrzymał ks. Józef Gros, katecheta w Nowym Targu. Doktorat św. Teologii na uniwersytecie gregoryańskim w Rzymie otrzymał ks. Julian Gołąb. Konkurs na opróżnione probostwo w Niepołomicach ogłoszony z terminem do 15. września.

Międzynarodowa wystawa kucharsko-spożywcza. W piątek dnia 7. b. m, odbyło się posiedzenie komitetu tejże wystawy. Na porządku dziennym była omawiana sprawa, czy dopuścić wystawców pruskie na tę wystawę, a to wobec znacznej liczby zgłaszających się fabrykantów i producentów z Prus. Po długiej dyskusyi zapadła jednomyślna uchwała, że jakkolwiek wystawcy pruscy przez wzięcie udziału w tejże wystawie znacznie przyczyniliby się do pomnożenia funduszu kasowego, to jednak wobec popełnionego gwałtu przez parlament i rząd pruski na narodzie polskim, choćby wystawa ta materyalnie znacznie ucierpiała, nie dopuścić Prusaków jako wystawców. Uchwała ta nie dotyczy przemysłowców i producentów Polaków, zostających pod panowaniem Prus i tym komitet wszelkie możliwe ulgi poczyni, aby mogli wziąć liczny udział w wystawie.

Panie w monoklach. Elegantki angielskiej stolicy mają teraz dużo zajęcia z wyszukiwaniem dla siebie rzeczy, niezbędnie wymaganej przez najświeższą modę: monokla. Rzecz nie przedstawiałaby trudności, gdyby chodziło o zwykły męski monokl; tymczasem moda wymaga, aby był on osadzony w artystycznie wykonanej, drogocennej rączce, która się podnosi do oka jak lornetkę, gdy chce się interesującego zobaczyć. Naturalnie, że rączka musi być bogato ozdobiona i sadzona drogimi kamieniami, a im starsza jest robota i pochodzenie jej, tem wyższą za nią osiąga się cenę. Dlatego też odbywają panie londyńskie wędrówki po sklepach starożytności, szukając tego artykułu mody.

I przyznać trzeba, że starania ich odnoszą skutek; znajdują nieraz prześliczne stare rzeczy; drogie kamienie błyszczą w całej swej piękności na rączkach z opalizującej perłowej macicy, ze starego złota, z delikatnie i zadziwiająco rzeźbionych sztabek srebrnych, tudzież wreszcie ze specyalnie dobieranych kawałków najdroższego szyldkretu.

Nosi się ten monokl z rączką podobnie jak i lornetkę na cienkich łańcuszkach złotych, zawieszonych na szyi lub wokół talji. I tu szukają panie angielskie za starożytnościami i nadzwyczajnościami, im cieńszy łańcuszek i im misterniejsze jego uczłonkowanie, tem więcej płacą za niego.

Handlarze starożytności są naturalnie rozrywani skutkiem tego i zarabiają grube sumy.

Klęska szarańczy. Z granicznych okolic Algieru i Tunisu nadeszły do Paryża wiadomości, że szarańcze, które lecą olbrzymiemi łanami, niszczą wszystkie plony. Biskra, wspaniała oaza, Laghuat, Szellaha z prześlicznymi ogrodami zostały zniszczone doszczętnie przez szarańcze. Obecnie chmary tych żarłocznych owadów dotarły do okolic miast: Algier, Arba i Riwet. Setki kilometrów pokrywają ławice szarańczy i zdaleka słychać jakby trzeszczenie, pochodzące od poruszających się szczęk owadów. Są one z początku szare, potem szybko przybierają barwę brunatną, a wreszcie czarną.

Przyjazd kolonistów z Huty korostowskiej. Polskie Towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie zawiadamia, że przyjazd kolonistów nastąpi dnia 14. sierpnia o godzinie 3·50 popołudniu.

Rodzice względnie opiekunowie zgłoszą się w tym czasie po odbiór swych dzieci na dworzec główny.

FRANCISZEK DÜLL. 11

Bracia Białoskórscy

Powieść z końca XVI-go wieku osnuta na historycznem tle m. Lwowa.

VII.
AMORY.

Posiadłość Jelonków był to folwark dosyć wielki, jaki z wprzód przytoczonych przez nas powodów prawie każdy z bogatszych mieszczan Lwowa posiadał. Było przy czem i z czem gospodarzyć; siedział więc na nim człowiek znający się na wiejskiem gospodarstwie i zaufany, i na nim jedynie polegała troska i obowiązek wykorzystania go odpowiedniego i dostarczenie dochodu i wygód właścicielowi.

Dworek, a raczej dwór sam, pobudowany był podobnie jak każdego zamożnego szlachcica, z tą chyba różnicą, że więcej w nim znaleźć było można porządku i wygódek aniżeli w tamtych, co właścicielom przy ich zamożności i bliskości miasta łatwem do uskutecznienia było.

Na silnych podwalinach z trwałego dobranego modrzewiu zbudowany, miał dach wysoki gontem kryty, wewnątrz sienią przedzielony z jednej strony jedną wielką i dwie małe izdebki, a z drugiej piekarnię, komorę i też jedną izbę. Od frontu sieni krytą przystawkę z piękną facyatką na słupach, od dachu skap z drewnianemi rynnami i ostrew czyli słup napełniony kołcami drewnianymi do włażenia na dach. Nie brakło także szerokiego komina z blaszanym na nim powietrznikiem w kształcie kogutka.

Wewnątrz, ściany pokryte materyalnemi oponami, u drzwi i okien podobne zasłony i sprzęty co najpotrzebniejsze. Podłogi dla chłodu podczas upałów wysypywane wierzbiną lub siekaną, jedliną, a od pcheł koryandrem; wtedy też zakładano w oknach dla przewiewu powietrza i ochrony od much, ramy siatką obite.

Od przodu przed domem ogródek na kwiaty i ziela; z jednego boku grzędy jarzynowe nizkim płotem odgrodzone, a po za niemi sad wielki, z drugiej znów strony opodal skromne mieszkanie wiejskiego zarządcy, a od tyłu podwórza budynki gospodarskie. Był tam nareszcie stawek, kuruiki i gołębnik oraz pasieka z kilkudziesięciu pni obok sadu, a wszystko okolone silnym parkanem z wysoką bramą od przodu. Zgoła niczego nie brakło w tej wiejskiej zacisznej ustroni.

W tej rezydencyi letniej gospodarzyła co roku panna Kunegunda, dawniej z nieboszczką panią bratową, a dziś sama, przysposabiając na cały rok do domowej apteczki i spiżarni niezbędne naówczas w każdym zamożnym domu mieszczańskim artykuły, aby w stanowczej potrzebie nie zabrakły.

W czasach owych, gdzie nie było tak łatwo o lekarza i gdzie właściciel większego obszaru był formalnym opiekunem nie tylko swej rodziny i domowników, ale kmiotków na wsi i sąsiadów w mieście, każdy w potrzebie udawał się do niego i każdemu potrzeba było radzić. Tu więc Kundusia, wyuczona przez gospodarną matkę, znająca na pamięć wszystkie przepisy ze znanych zielników: Syreniusza, Marcina z Urzędowa i innych, od wiosny aż do jesieni preparowała rozliczne leki. Podobnie sporządzała rozmaite specyały spiżarniane, potrzebne dla konsumcyi domowej jak i podejmowania gości...

W kilka dni po przybyciu Kunegundy na folwark, wskutek wiadomości otrzymanej od niej przez umyślnego, przyjechał Imć pan Paweł Jelonek do siostry, by dowiedzieć się bliżej i czegoś więcej o przygodzie, która ją spotkała.

Nie mało się zdziwił, gdy usłyszał nazwisko rycerskiego swej siostry wybawcy.

— Co?... Ten... Białoskórski!!?... O którym chodzą wieści, iż to on właśnie ze swymi braćmi napada i łupi spokojnych ludzi. Ten hulaka i wydmikufel szukający zwady!?

Nie mogło się to zmieścić w głowie pana rajcy, który miał głębokie przekonanie o winie Białoskórskich, chociaż dowodów na to nie posiadał. Jednak wypytawszy siostrę, Rózię i woźnicę o najdrobniejsze wypadku szczegóły, poznał nareszcie po zupełnie zgodnem i z przejęcia się całą sprawą Kunegundy a barwnego przedstawienia Rózi, że sprawa ta nie inaczej tylko jak jest wygląda i że obydwu Białoskórskim, a przedewszystkiem Markowi należy się z jego strony solenna podzięka, a w duchu własnym skarcha za fałszywe posądzanie ludzi tak szlachetnych.

Mimo wszystkiego jednak nie mógł się Jelonek pozbyć uczucia jakiegoś bliżej nieokreślonego wstrętu do osoby Marka, którego, jak mu się zdawało, znał dosyć dobrze. Co go bardziej jeszcze raziło, to dziwne zajęcie się siostry Kunegundy osobą Marka. Obligowała go ona kilkakrotnie aby podziękowawszy Markowi osobiście, przybył z nim razem i na folwark, a co pan rajca za zbyteczne uważał.

Niepomogły nic jego uwagi i dawszy się siostrze przekonać towarzyskimi i wdzięczności względami, przyrzekł jej stawić się z nim razem w jak najkrótszym czasie.

Pracowała bo Rózia bezustannie nad usposobieniem swej pani, przedstawiając jej postać Marka w jaknajkorzystniejszem świetle, a na Rózię zaś wpływał Walenty, który się z nią teraz widywał częściej niż przedtem, w czasie dla obojga dogodnym.

W niedługi czas przybył pan Paweł Jelonek wraz z braćmi Markiem i Walentym Białoskórskimi do siostry i odtąd już bez wiedzy pana rajcy, bywał pan Marek bez towarzystwa brata Walentego nader często u panny Kunegundy, przez którą był bardzo chętnie widziany i mile przyjmowany...

Spokój wiejski i swoboda nie znana w mieście, piękne lato i wieczory usposabiały romantycznie przekwitłe trochę serce panny Kunegundy; pan Marek nie zasypiał w popiele gruszek i tak powoli, powoli, nim nadeszła pora powrotu do miasta, przeistoczyła się poważna ongi Kunegunda w kochaną i kochającą sercem całem Marka Kundusię.

Po wzajemnem wynurzeniu swych uczuć, zaczęły się projekty, a za nimi bliższe obeznanie się we wzajemnych stosunkach.

Marek dowiedział się o niechęci Pawła Jelonka do swej osoby, i o tem jak ciężko by mu przyszło rozstać się z siostrą, ukochaną Kundusią, a bardziej jeszcze z jej częścią spadku po rodzicach. Ona zaś usłyszała że Marek ten rycerz błędny, nie posiada nic więcej prócz żołdu swego rotmistrzostwa, natomiast chęć posiadania jej pięknej rączki wraz, jeśli by można, z niezależną w świecie pozycyą. Wprawdzie mógłby on sobie w najbliższej krainy wojennej potrzebie wywalczyć orężem na wrogu skarby nielada, ale któż przez ten czas Kundusią serdeczną opiekować się będzie?... Czy dalej brat, który wreszcie także powtórnie ożenić się może?

— Szkoda czasu i lat młodych, moja Kundziu — rzekł raz pan Marek.

— A więc zakończ sprawę z bratem i oświadcz się o mnie — odpowiedziała Kunegunda.

— A jeśli odmówi?

— To zobaczymy potem, co czynić należy: jestem pełnoletnią.

— Więc kochasz mnie!.. i trzymasz ze mną?... — Zawołał Marek z udanem uniesieniem.

— Kocham cię i pójdę za tobą..

Przyrzekłaś w tej chwili wielmoja panno Kundziu, a szkoda, bo padłaś ofiarą zbrodni, jak padłaś podstępu. Szatan kusiciel siedzi ci już w jednym uchu, a wkrótce i drugie posiędzie...

* *

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Do zarządu domu, średnio zamożnego w prowincyonalnem mieście u starszego wdowca i do macierzyńskiej opieki nad dorastającemi dwoma dziewczątkami — poszukuje się osoby w średnim wieku, inteligentnej, dobrze wychowanej, Polki rzym. obrz. Znajomość krawieczyzny i szycia bielizny wymagana. Omówienie bliższych warunków tylko ustnie u pani O. K. we Lwowie, ul. Sadownicka l. 9, drzwi 12, piętro II., tylko w dnie powszednie od godziny 10—12 rano. 777

Ulica Krzyżowa 38 A do wynajęcia: 3 pokoje, kuchnia, łazienki, przedpokój, klozet — 2 pokoje kuchnia, łazienka, przedpokój, klozet. 781

Kupię natychmiast używane wózki kolejkowe z szynami. — Zgłoszenia Ludwik Swoboda, leśniczy w Jaśliskach. 785

STO koron dam za wyrybienie posady woźnego, posłańca i t. p. Adres poda Administracya Gońca, Wałowa 6. 784

Sklepik z pomieszkaniem zaraz do wynajęcia. — Łyczakowska 72. 782

Stare lustra kupuje Zakład graficzny M. Hegedüsa, Lwów, Kopernika 8.

Rakiety tennisowe naprawia, także naciąga nowemi strunami angielskiemi J. KOPP, we Lwowie, Chorążczyzna 11, l. p. Tow. Sokolim i sportowym znaczny opust. 685

DO BAJCOWANIA PSZENICY! Kamień siny :: Bajcę Dupuya, poleca
Alfred Beacock magazyn Farb Lwów Hetmańska 4
727

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa **Dra Majewskiego** znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, l. p. 647

Do sprzedania bardzo tanio automobil, systemu Oppel - Darrac, o sile 16 koni. Bliższa wiadomość w Redakcyi Gońca, ulica Zimorowicza 17. 517

Dom murowany w Kleparowie, dwufrontowy 4 ubikacye, 800 sążni kw. ogrodu warzywnego, za 3000 złr. do sprzedania. — Gotówka potrzebna 1000 złr. Wiadomość u Franca Moszkowicza, Kawiarnia Europejska. 333

Masło potaniało! — tylko w handlu Leon. Soleckiego Lwów, ul. Batorego 2. 550 l

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

Agencya Kosanowskiego Sykstuska 2, dostarcza wszelkiej kategoryi służbę Poszukuje agenta biurowego. 790

Dwa pokoje, przedpokój kuchnia, I. p. z przynależytościami do wynajęcia, Kurkowa 5. 792

Zgubiono złoty zegarek z monogramem M. L. H. wyrób amerykański Elgin Zgłoszenia ul. Nabielaka l. 15. 791

Uczeń znajdzie miejsce w cukierni, plac Halicki l. 7 — róg placu Bernardyńskiego. 796

Chłopczyk tygodniowy do darowania. Posag 250 koron. Zgłoszenia poste restante „Bohdan" główna poczta Lwów za okazaniem kwitu inserat. 787

MEBLE — MEBLE



:Bambusowe: kosze na kwiaty, kosze drzewo, wózki dla dzieci własnego wyrobu, bajecznie tanio sprzedaje 794
A. KONIEWICZ Lwów, ul. Batorego 12. Cenniki ilustrow. franco.

Cztery pomieszkania, dwa po 3 i 2 pokoje z kuchnią i przynależnościami częściowo lub razem z ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu u dozorcy we willi ulica Zamkowa 19, lub u właściciela ul. Słowackiego l. 4, I. p., w kancelaryi. 646

Dla Letników!

Dla starszego Pana lub Pani — jest mieszkanie do wynajęcia, wraz z dobrym domowym wiktem i usługą. — Kolej i poczta w miejscu, blizko rzeka Bystrzyca. Zgłoszenia listowne do p. Stanisławy Kwaśnickiej w Jezupolu 555



793 ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY **B. Fuchsberga** Lwów, ulica Karola Ludwika, naprzeciw teatru miejskiego. wykonuje zęby, szczęki w kauczuku i złocie bez podniebienia, podług najnowszych systemów. — Reperacye w 2 godzinach. Ceny umiarkowane.

Agentów
uzdolnionych do zbierania inseratów przyjmie Adm. „Gońca".

Zgłosić się należy u Administratora od godziny 5. do 6. popołudniu, ulica Wałowa l. 6.



Najsilniejsze i najtrwalsze glazurowane **Dachówki** cementowe z zabezpieczeniem przed burzą!! Informacye i prospekta Nr. 33

MASZYNY Dr. Gasparego i Spółki jedyne do ich wyrobu „Przemysł cementowy" we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5. Maszyny i formy do wszelkich wyrobów cementowych 551

Byt = Baczność! = zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia koron 18 do 25 tygodn., bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udzieli **Byt** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, przy ul. Krasickieh 14 23

Mam zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, iż już otworzyłem z największym komfortem urządzony

Pawilon Szampański
przy ulicy Jagiellońskiej 15,
gdzie dostać można
Wina Szampańskie
na szklanki i w oryginalnych butelkach, jak również likiery i koniaki najlepszej marki. — Kuchnia wyborowa, w każdej porze dnia i w nocy potrawy gorące na maśle i zimne przekąski. — Polecając się łaskawym względom — kreślę się z wysokiem poważaniem 756
Ignacy Erlich.

„GONIEC" NAJWIĘKSZY DZIENNIK ILLUSTROW. WE LWOWIE, UL. ZIMOROWICZA 17.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______
kwartał ______, rok ______ i przesyłam równocześnie
prenumeratę w kwocie ______ K ______ h przekazem poczt.
Adres: Imię i nazwisko ______
miejsce zamieszkania ______
ulica i Nr. domu ______

UWAGA! NALEŻY PISAĆ DOKŁADNIE I WYRAŹNIE. WYCIĄĆ, NALEPIĆ NA KORESPONDENTKĘ I POSŁAĆ DO REDAKCYI.

Prawie każdy bez względu na stan i wiek — (szczególnie jednak urzędnicy i studenci) może łatwo osiągnąć uboczny dochód. Bliższe szczegóły: Lwów, schowek poczt. Numer 31/g. 553

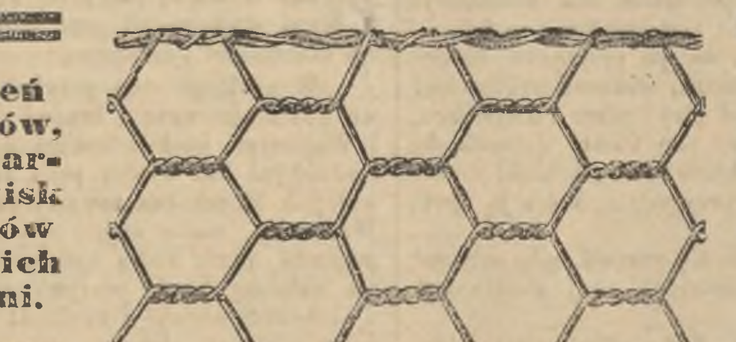
Marki jubileuszowe używane kupuję w znaczniejszych ilościach po bardzo dobrych cenach. Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: Lwów — schowek poczt. 31/g. 761

Kefir 119 poleca i dostarcza do mieszkań **Mleczarnia Przeworska** Lwów, Polna 25.

Sprzedaję tanio aby sprzedać wiele!
Aby wyrógować zagraniczne olejodruki, założyłem Handel z obrazami wyłącznie malarzy swoich. Handel swój zaopatrzyłem w obrazy olejne, akwarele, sztychy, tudzież dla wygody P. T. Publiczności bogaty skład Ram wyrobu krajowego. **M. Kuczabiński** Spodziewając się, że Szanowna P. T. Publiczność zechce mnie poprzeć w usiłowaniach wyparcia wyrobów pruskich, upraszam o łaskawe odwiedziny mego handlu. Ceny nadzwyczaj nizkie. Towar doborowy. Lwów, ulica Wałowa 11.

Bardzo tanie i praktyczne w ogniu cynkowane,
sześciokątne **Siatki druciane maszynowe**

do ogrodzeń sadów, lasów, ogrodów, parków, pastwisk zwierzyńców i t. p. wielkich przestrzeni.



do ogrodzeń placów do gry Lawn-Tennis, do osłony okien, kurników, królikarni i t. p.

Czterokątne siatki maszynowe surowe lub cynkowane, tak do ogrodzeń, jakoteż do wszelkich innych celów gospodarskich i przemysłowych. Druty kolczaste cynkowane.

„Lamelle" kręcone paski blaszane cynkowane.
Linwy druciane do promów, rafy do szutru i piasku, sita, — iskierniki do kominów fabrycznych, Materace druciane — poleca po cenach fabrycznych

Akcyjne Towarzystwo HUTTER i SCHRANTZ we Wiedniu.
Ilustrowane cenniki, projekty, kosztorysy dostarcza zastępca firmy dla Galicyi 763
Henryk Wonsch we Lwowie, ulica Krzyżowa l. 7c. :: :: Numer Telefonu 990.

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA Lwów: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

- Losy - gdziekolwiek zastawione wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy (te same numera) na życzenie odstępujemy na nizkie spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Posiadaczelosów mogą za nie otrzymać kurs dzienny i te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na spłaty miesięczne. Promesy 3% losu kredytowego ziemsk. I. Em. do ciągnienia 16. sierpnia, polecamy po K 5.
Schütz i Chajes Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5. (dom własny). 268

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.